Nr 209 Środa 11 (24) sierpnia 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 24 6; Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 15'2

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8

Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	½ rocz.	rok
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Długo oczekiwana, przygotowywana na radzie ministrów, poprawiona przez kanclerza państwa, wygładzona i cyzelowana mowa cesarza Wilhelma przy otwarciu zamku królewskiego w Poznaniu, została dnia 20-go sierpnia wygłoszoną.

Kto jeszcze miał jakiekolwiek złudzenia—a takich wśród niedobitków stronnictwa dworskiego nawet nie było wielu—raz na zawsze został z swych złudzeń wyleczony.

Na nowym zamku, który Wilhelm II nazwał *Kaiserpfalz* — jakżeby na pamiątkę owych *pfalzów*, które starzy „świętego rzymskiego państwa" cesarze na najstarszej ziemi niemieckiej stawiali, na zachodzie, w Harzu lub nad brzegami Renu—na owym królewskim pfalzu w Poznaniu, który ma być w przyszłości świadectwem zaborczości pruskiego oręża, który swe słupy graniczne posunął daleko na Wschód nad Wartę i Wisłę—zasiadł na tronie swej próżności drugi Wilhelm i czytał artykuł pana Bethman-Hollwega, kanclerza państwa, który po długich radach i rozmysłach spisał tam na użytek hakaty pruskiej różne różności.

Artykuł głupi i nudny.

Dobrze jest czasem lekcyę wziąć;
Każdy się dudek przyda,
Osy - trza żądłem osy ciąć...
Beim Fahren nach Kolchida.

(Wyspiański. Wiersze. Pisma pośmiertne t. II str. 41).

Automobilem przyjechał cesarz Wilhelm do nowego zamku, od którego bram złote klucze wręczył mu ekscelencya Schaerchten a „nadburmistrz" Wilms podawał złoty puhar i mówił stek nonsensów. W tej warowni niemieckiego panowania na polskiej ziemi między gmachem komisyi kolonizacyjnej, Akademią nauki o wywłaszczeniu i zamkiem królewskim — Kaiser pfalz złożono armaturę niemieckiego ducha zaborczego, przed tym symbolem siły, przed prawem gwałtu jako naczelną zasadą panowania mają ugiąć się karki sarmackie.

Habt Acht—Marschiren—Zug marsch!—Idą,—stęp miarowy.

Odeszli schodząc w dół przez drogi zbocze.
A on nad nim rósł w podobłocze,

i wołał: oto jest miasto niemieckie, oto jest kraj niemiecki, oto jest miasto Hohenzollernów.

I równocześnie „Reichsanzeiger" przyniósł pismo królewskie, oznajmiające, że cesarz Wilhelm nadał miastu Piastowskiemu Poznaniowi z okazyi poświęcenia zamku tytuł królewskiego miasta stołecznego. Tytuł i charakter z uwolnieniem od taksy.

„Cieszymy się, że za łaską Boską danem nam jest wejść dziś w mury tego miasta i tego zamku, ręką mistrza zbudowanego. Cieszymy się, że możemy zamieszkać w najmłodszem z miast stołecznych, do rzędu, których tem samem podnoszę Poznań, i wejść w bliższe stosunki z jego mieszkańcami. Niech obywatele Poznania na widok tego potężnego zamku zawsze będą świadomi opieki monarszej, jaką ja i moi następcy na tronie otaczać będziemy wszelką „uczciwą pracę".

Nie było w dwu mowach, które cesarz Wilhelm wygłosił na zamku poznańskim, ani słowa o narodzie, zamieszkującym ten kraj, którego stolicą jest Poznań. Nie potrafi cesarz niemiecki i król pruski zdobyć się na jedno słowo o narodzie, którego 4 miliony najpracowitszych i w najwyższej kulturze obywateli należy do związku państwa niemieckiego. W tem umyślnem milczeniu zamyka się całe zakłopotanie rządu, który w antypolskiej polityce zabrnął na bezdroża, z których niema innego wyjścia, tylko zawrócenie. Ale tego słowa nie można jeszcze powiedzieć.

Więc jest tylko milczenie, wymowne milczenie. Milczenie zakłopotania.

Wszakże nawet analfabeci polityczni w świecie, we Francyi, w Anglii, we Włoszech wiedzą czem jest Poznań, czem Księstwo Poznańskie, Prusy zachodnie i Śląsk bez polaków.

Nie można zgubić 4 milionów ludności.

To, że się te ziemie nazwie „niemiecką prowincyą", to nikomu oczu nie zamydli i wcale trudnego zagadnienia nie zmieni, jak razem współdziałać i żyć państwowo z 4-ma milionami narodu, ziemię tę zamieszkującego. Wszyscy wiedzą, że ta „niemiecka prowincya" pomimo kolonistów i kolonizacyi, mimo „niemieckiego teatru" i „niemieckiej akademii nauk antypolskich", mimo wywieszonej czapki Gessnera, pozostanie na zawsze polską ziemią, póki 4 milionów polaków nie wypędzi się z kraju lub mieczem nie zgładzi.

Cesarz Wilhelm o tem wie, jego doradcy i ministrowie o tem są przekonani, metoda przerabiania polaków na niemców—mimo wszystkie wysiłki hakaty, mimo wszystkie prześladowania i politykę eksterminacyjną, nie dała żadnych rezultatów. Jak byli—pozostali polakami i te chłopy na wsi, i ci robotnicy w fabrykach, i to drobnomieszczaństwo w miastach. Mogły się germanizować jednostki z arystokracyi—ale i te są nieliczne, — i żydzi. Ale ci wyemigrowali i robią w Berlinie politykę hakatystyczną. To wygodniej i taniej. Naród pozostał sobą, owszem, jak świadczą uczone dzieła profesora nauk antypolskich d-ra Bernharda, wzmogli się, skrzepieli wśród prześladowania i zmężnieli duchowo i materyalnie.

Więc cóż?

Polen pleite — piszą głośno w Berlinie. Na tej drodze niema powodzenia. Nie może być rezultatów.

Szlachta niemiecka, bogaci posiadacze polskich latyfundyów, zbogaceni niemcy krzyczą w niebogłosy trochę po niewczasie przeciw polityce wywłaszczenia, która im obniża cenę ziemi i sprowadza niepożądane elementy radykalne niemieckie. *Pleite der Polenpolitik*—temi słowy liczne artykuły dziennikarskie powitały tryumfalny wjazd cesarza Wilhelma do „Kaiserpfalz'u" w Poznaniu.

Niepowodzenie nie da się ukryć, jak się nie dały okroić 4 miliony polaków, które są i będą.

Pozostaje więc wybieg. Zwykły wybieg zakłopotania, milczenia.

W drugiej mowie, wypowiedzianej w czasie bankietu na zamku „Kaiserpfalz" w Poznaniu, cesarz Wilhelm połowę swych wymownych słów poświęcił tym, którzy budowali zamek i których szczodrobliwości zawdzięcza tę budowę. Więc sejmowi pruskiemu za uchwalenie funduszów na budowę — nawiasem mówiąc pieniądze na to dali także polscy chłopi i wogóle polacy opodatkowani—byłemu ministrowi skarbu bar. Rheinbabenowi za obronę tej sprawy w sejmie pruskim, architektowi Schwechtenowi za plan i wykonanie budowy, artystom, majstrom, robotnikom i czeladnikom, „którzy bez wytchnienia pracowali nad budową tego zamku i włożyli w to najlepszą swą umiejętność, aby pokazać, co niemiecki przemysł artystyczny zdziałać potrafi".

A potem w drugiej części zwrócił się cesarz do „prowincyi i garnizonu".

„A wy panowie z prowincyi i garnizonu witajcie! Obyście na widok tego zamku pomni byli tego, że ma on być znakiem mego monarszego zajęcia się tą piękną *niemiecką* prowincyą, która pod berłem mego domu wzrosła do wielkiego rozkwitu i na której współdziałanie liczę i nadal w celu podniesienia i dalszego rozwoju prowincyi. Ma on równocześnie być zachętą dla *każdego*, kto w tej prowincyi ma *ochotę duszą i ciałem*—wszystkiemi siłami wspólnie pracować nad rozwojem i dobrobytem tego pięknego kraju. Niechaj Bóg błogosławi dziełu temu, niechaj prowincya poznańska zieleni się, kwitnie i rozwija, ten klejnot w mojej koronie".

Podoba się cesarzowi Wilhelmowi polska ziemia.

Raduje się jego oko na widok polskich łanów i zielonych łąk. Dobrze mu jest w Poznaniu.

Za dobre życzenia Bóg zapłać.

Lecz stopy cudzej na kark własny nie chcemy kłaść, bo byłoby to upodlenie.

Zwyciężeni przemocą mają wytrwać.

I przetrwają hohenzollernskie „Kaiserpfalzy".

W. L.

Z prasy polskiej.

Z powodu uroczystości poznańskich pisze „Słowo Polskie":

«Zwrot, który zapowiadano w zapatrywaniach dworu i rządu na politykę wobec ludności polskiej, nastąpił rzeczywiście, ale jest inny, niż przewidywano. Nie rozległo się upragnione przez wojujący hakatyzm nowe wezwanie do walki, do obrony «zagrożonej niemczyzny»; nie padło też żadne słowo, które świadczyłoby o zrozumieniu potrzeby uwzględnienia słusznych praw ludności polskiej. Uroczystości zamkowe były manifestacyjnem zaznaczeniem faktycznego podboju dzielnic polskich, zaprzeczeniem ich charakteru narodowego, ich rodzimej ludności, jej potrzeb i praw języka i kultury. Jako «prusacy», też, jako poddani, zobowiązani «do miłości do króla i ojczyzny i do obrony kultury niemieckiej», a nie jako przedstawiciele odrębnej ludności polskiej, otrzymały zaproszenie na te uroczystości i wzięły w niej udział nieliczne osobistości polskie, piastujące urzędy lub z jakichkolwiek względów szczególnie wybitne.

«Społeczeństwo polskie, jako czynnik odrębny, nie było reprezentowane przy tych uroczystościach i ponad jego głową odbyła się manifestacya jedności państwowej pruskiej. Pomne przykrych doświadczeń, było zbyt przezorne, aby mieszać się do akcyi, mającej charakter wybitnie państwowo niemiecki i aby miało oddawać się złudnym nadziejom naprawy stosunków. Z pominięciem nielicznych jednostek słabych, których nie brak w żadnym narodzie, i jednej instytucyi poważnej, opanowanej przez fantastów politycznych, społeczeństwo zachowało się wobec obchodu niemieckiego spokojnie i biernie.

«Zaznaczyło przez swą pełną godności postawę, że jest świadome tego, co znaczy, czego chce i pragnie, że z pewnym siebie spokojem spogląda w przyszłość, i że fałszem jest podkreślony manifestacyjnie w tych uroczystościach charakter niemiecki kraju».

»Jeżeli tez — pisze w końcu »Słowo Pol.« — skorzystano ze strony rządowej z otwarcia zamku królewskiego w starej stolicy piastowskiej, aby urządzić manifestacyę wewnętrznego zespolenia ziem polskich z Prusami i przekreślić ich charakter polski, to manifestacya ta pozostanie pustą komedyą, bez żadnego wpływu na rozwój stosunków i przyszłość kraju. Dla rządu, znużonego bezowocną walką, uznającego konieczność jej zakończenia bez przyznania się do klęski, przez publiczne ogłoszenie dokonanego rzekomo zwycięstwa, była ona zapewne potrzebną; ale żadne manifestacyjne ignorowanie nie zmiecie z powierzchni ziemi żywotnego, silnego i umiejącego bronić praw swoich narodu. Był, jest i będzie!«

W tej samej sprawie zabiera głos „Kuryer Poranny":

»Ma więc zamek poznański oznaczać i uprzytomniać polakom w tej prastarej ich dzielnicy, że skazani są tam oni na zagładę, że dzieło podboju i przywłaszczenia dokonane zostało, tymczasowo zaś dla krnąbrnych i w duchu opornych zamek ma być czemś w rodzaju czapki Gesslera, przed którą ukorzyć się powinni.

»Jest to rozumowanie całej hakaty, rozumowanie przecież, które żadną miarą nie może w nas budzić obaw. Wszystko, co było można, zostało zrobione, a jednak rozbiło się o moc niezmożoną ducha polskiego. Rozbiły się i rozbiją wszelkie najbardziej wyrafinowane napory ze strony prusactwa, co więcej, coraz bardziej doskonali się społeczeństwo tamtejsze nietylko w polskości, ale w dziełach obywatelskich, krzepiąc tym sposobem cały ogół narodu.

»Zamek poznański zatem nie stanie się nigdy tem, czemby go chcieli mieć prusacy: będzie on rezydencyą królewską, obcą przecież narodowi polskiemu, silnemu duchem i zdrowemu w swem istnieniu historycznem«.

Uroczystości poznańskie.

—)oo(—

Powitanie.

Cesarz Wilhelm, cesarzowa Augusta Wiktorya, następca tronu z małżonką i inni członkowie rodziny cesarskiej, kanclerz rzeszy i kilku ministrów przybyli do Poznania w sobotę. Miasto było odświętnie przystrojone.

Na kilka minut przed godziną 4 po południu cesarz Wilhelm zajechał samochodem przed trybuny; obok cesarza w samochodzie siedziały cesarzowa oraz księżniczka. Cesarza, siedzącego w samochodzie, powitał nadburmistrz Wilms w otoczeniu radców miejskich, wyłącznie niemców i żydów. W mowie swojej złożył on hołd ludności, dziękował za zniesienie rejonu fortecznego, dzięki czemu powstała nowa część miasta, przypomniał powstanie w Poznaniu przed 650 laty kolonii niemieckiej, oraz odbudowanie miasta, spalonego na początku wieku XIX, przez Hohenzollernów, wyliczył ich wizyty, podnosił ich dobroczynność, wreszcie witał cesarza w nowej rezydencyi.

Cesarz odpowiedział krótko, przyczem mówił niewyraźnie i głosem tak słabym, że nie słyszały go nawet osoby najbliżej stojące. Obie mowy, nadburmistrza i cesarza, były umiarkowane, co ogólną zwróciło uwagę.

Po odpowiedzi cesarza na przemowę nadburmistrza i wypiciu honorowego kielicha szampana, para cesarska udała się do zamku, gdzie odbył się bankiet, podczas którego cesarz wygłosił znany z depesz toast. Wbrew oczekiwaniom, toast nie zawierał żadnych wynurzeń w sprawie polityki państwowej lub na kresach wschodnich. Cesarz dziękował budowniczym zamku, w szczególności zaś poprzedniemu ministrowi skarbu Rheinbabenowi za znakomite przedstawienie sprawy budowy zamku sejmowi, oraz wyraził życzenie, ażeby prowincya poznańska, patrząc na rezydencyę cesarską, pamiętała, że jest dowodem ojcowskiej dbałości o tę prowincyę, ale zapowiedzi zmian w polityce nie było.

Wszyscy polacy, którzy otrzymali zaproszenie, podążyli do zamku na obiad galowy. Nie pojechali tylko trzej chorzy: ksiądz Jażdżewski, Grudzielski ze Sołeczna i Lutomski ze Staw. Ogółem zjawili się na zamku: Brodowski z Psar, hr. Czarnecki z Golajewka, Chłapowski z Kopaszewa, Dzierżykraj-Morawski z Luboni, hr. Kwilecki z Oporowa, Koczorowski z Witosławia, Kurnatowski z Przysieki, Łącki z Posadowa, Lossow z Grabonoga, Modlibowski z Gorlachowa, Mycielski z Wydaw, Poniński z Kościelca, Placzek z Grembowa, Raszkowski z Jasinia, Ferdynand ks. Radziwiłł, Skórzewski z Lubostronia, Taczanowski z Taczanowa, Turno z Objezierza, Żyto ze Sworowa, ks. biskup Likowski, ks. prałat Wanjura, ks. prałat Goczkowski i ks. kanonik Klinke. Wszystkich zatem było 23.

W przyjęciu cesarzowej na zamku wzięły udział z polek, żony szambelanów, względnie kamerjunkrów: pp. Morawska z Luboki, Kurnatowska z Przysieki i Taczanowska z Taczanowa. Żona czwartego szambelana, pani Łącka, nie wzięła udziału z powodu choroby.

Przyjęcie wieczorne.

Wieczorem po bankiecie para cesarska odbywała „cercle" w obszernych salach, sąsiadujących z salą bankietową. O godz. 9 m. 30 zaczął się capstrzyk orkiestr wojskowych, połączony z capstrzykiem żołnierskim. Orkiestry następnie na dziedzińcu honorowym zamku wykonały kilka utworów. Cesarz i cesarzowa ukazali się w oknach zamku, zebrany przed zamkiem wielki tłum ludzi witał ich owacyjnie. Miasto było iluminowane.

Zachowanie się ludności.

Ludność polska zachowywała się biernie. Prasa poznańska przyjęła zjazd obojętnie. „Kuryer Poznański" wydrukował artykuł patryotyczny p. t. „Wyjątki z kazań ks. Bandurskiego".

Socyaliści niemieccy zachowywali się zupełnie obojętnie. Mimo nawoływań związków hakatystycznych w imię patryotyzmu, ażeby po południu rzemieślnicy zaprzestali pracy, prawie wszystkie warsztaty były czynne. Większość sklepów niemieckich i żydowskich przez parę godzin była zamkniętą.

Koła urzędowe i niemieckie zarządziły przygotowania do świetnego przyjęcia pary cesarskiej. Ulice, przez które cesarz wjeżdżał, były suto przystrojone, tak samo gmachy publiczne i domy prywatne, należące do niemców. Dworzec kolejowy przystrojono nadzwyczaj wspaniale. Przed zamkiem wzniesiono olbrzymią bramę tryumfalną. Na Chwaliszewie i w dzielnicy starej katedry, zamieszkanej przeważnie przez polaków, domy nie były prawie wcale przystrojone.

Na dworcu kolejowym nie było urzędowego powitania. Parę cesarską powitali tam jedynie członkowie rodziny cesarskiej, którzy wcześniej przybyli do Poznania, oraz wyżsi przedstawiciele władz. Następnie rodzina cesarska odbyła wjazd samochodami przez ulicę, na której wojsko utworzyło szpaler. Poza tym szpalerem stała młodzież szkolna i stowarzyszenia.

Przed zamkiem, na godzinę przed przyjazdem, trybuny zajęły kobiety, a przed trybunami stała publiczność, wpuszczona po okazaniu biletów wejścia, ale publiczności tej było stosunkowo mało. Policya konna i piesza pilnie strzegła kordonu. Polacy byli niewidoczni.

Oznaki orderowe.

Z powodu swego przyjazdu do Poznania, cesarz Wilhelm rozdał wiele orderów osobom wybitnym. O ile wiadomo, niemiec Dziembowski otrzymał tytuł radcy tajnego, nadburmistrz złoty łańcuch, twórca Związku hakatystów, bar. Tiedeman, order korony II klasy, prezes rady miasta Poznania, Placzek, order Orła Czerwonego IV klasy, radca tajny budowniczy, Schwächter, twórca planów budowy zamku, order Orła Czerwonego II klasy. Odznaczenia otrzymali artyści, którzy pracowali przy budowie zamku. Duchowieństwo pominięto całkowicie przy odznaczeniu orderami; jedynie ks. kanonik Klinke otrzymał order Orła Czerwonego. Z polaków nikt nie otrzymał orderu. Łąckiego i Kurnatowskiego mianowano szambelanami.

O solidarności czeskiej.

—o—

Wezwanie do czeskich polityków zamieścił «Slovenskij Dennik» w Nr. 115, przedstawiając pilną potrzebę, żeby posłowie wszystkich czeskich stronnictw tworzyli jeden tylko wspólny klub w parlamencie. «Jednota Słowiańska» nie może stanowić dla czechów rodzaju rekompensaty za zjednoczoną czeską organizacyę. Polityka czeska może mieć następstwa ważne dla Węgier: «Nowe a silne stronnictwo dualistyczne na Węgrzech pod despotycznem przywództwem Khuena stawia wszystkie słowiańskie narody w Austro-Węgrzech wobec nowej sytuacyi. Słowianie w Austryi muszą się liczyć z tem niebezpieczeństwem, że silne stronnictwo dualistyczne na Węgrzech będzie mogło dostarczyć mocnego oparcia dla germanizmu w Austryi, tak, jak to bywało w dobie po ugodzie 1867 r. Jeżeli niemcy zdołają nadal rozwinąć w parlamencie wiedeńskim taką energię polityczną wobec słowian, jak w ostatnich dwóch latach, będziemy mieli wkrótce nad sobą ponowny alians madziarsko-niemiecki, który powstrzyma nasz rozwój i w Austryi i na Węgrzech. Na to niebezpieczeństwo jest tylko jedno lekarstwo: silna organizacya wszystkich słowian w Wiedniu, a przedewszystkiem solidarność w polityce czeskiej. Jeżeli słowianie austryaccy nie chcą mieć na sobie odpowiedzialności i za ewentualną katastrofę narodową i polityczną słowian w całej monarchii, muszą wejść bezzwłocznie na tory polityki realnej i pozytywnej, bo inaczej pozostawią wolne pole germanizmowi. Zadaniem słowian w Wiedniu będzie, zaraz jesienią, wyprzeć stronnictwa niemieckie z hegemonii w polityce austryackiej i wziąć udział w rządach w stosunku odpowiednim do siły politycznej słowian. «Kiedy potem dualistyczny obóz madziarski będzie poszukiwał w Wiedniu czynników rozstrzygających, nie można dopuścić, żeby znajdywał je tylko wśród niemców, lecz koniecznie także wśród słowian».

Robert Wolff.

—:—

Dopiero w niedzielę nadeszła do Warszawy wiadomość, że bawiący na leczeniu w Sobotach znany księgarz i wydawca, Robert Wolff, zmarł w sobotę d. 7 b. m.

Nazwisko Wolffa, złączone przeszło od pół wieku z nazwiskiem Gebethnera, znane jest w całej Polsce, nietylko jako współwłaściciela największej u nas księgarni, ale i wydawcy w różnych zakresach piśmiennictwa polskiego.

Robert Wolff urodził się w Zgierzu w r. 1832, jako syn tamtejszego fabrykanta sukna.

Oddany przez ojca do księgarni w Warszawie, po odbyciu praktyki, założył wspólnie z przyjacielem swoim Gustawem Gebethnerem (zm. w r. 1900), w r. 1857 niewielką księgarnię, którą obaj wspólnicy powoli rozwinęli i następnie doprowadzili do tego, że firma „Gebethner i Wolff" stała się największem przedsiębiorstwem wydawniczo-księgarskiem w Królestwie Polskiem.

Zmarły Robert Wolff należał do założycieli warszawskiego Tow. muzycznego, brał też udział w życiu wielu instytucyi warszawskich. Razem ze swym wspólnikiem był przez czas pewien współwłaścicielem „Kuryera Warszawskiego", a po sprzedaniu swoich udziałów Lewentalowi przejęli wydawnictwo nieistniejącego już dziś „Kuryera Codziennego", przedtem zaś już byli właścicielami „Tygodnika Ilustrowanego".

Do współzasług Roberta Wolffa należy zaliczyć tanie wydanie, a więc spopularyzowanie utworów trzech naszych mistrzów słowa i uczucia: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

Długi czas przedsiębiorstwo firmy „Gebethner i Wolff" było u nas głównem źródłem, dostarczającem materyału dla postępu oświaty i kultury.

Współtwórcą tego wszystkiego był zmarły Robert Wolff prawie do ostatnich czasów, pomimo 78 lat wieku, biorący żywy udział w sprawach wydawniczych.

Gdzie jest Abdul Hamid?

—oo—

Angielska dziennikarka miss Little przebywała niedawno w Salonikach i naturalnie rozpytywała się o byłego sułtana Abdul Hamida, który po zdetronizowaniu go został, jak wiadomo, przez komitet młodoturecki internowany w Salonikach. Miss Little opowiada w londyńskim dzienniku «Westminster Gazette», że była zaproszona na herbatę do pewnej rodziny, która mieszka w sąsiedztwie willi, służącej byłemu sułtanowi, jako przymusowe miejsce pobytu. Podczas rozmowy miss Little oświadczyła żartobliwie, że chciałaby sułtana odwiedzić. Otrzymała odpowiedź, że to jest niemożliwe, choćby z tej prostej przyczyny, że sułtana Abdul Hamida niema już w Salonikach. Nie wiadomo, gdzie się obraca, ale w Salonikach już go niema. Miss Little stwierdziła później że przekonanie to żywią wszyscy mieszkańcy Salonik, twierdząc, że willa Alladini, gdzie Abdul przebywał, jest już od dawna pusta. Przednia brama willi jest zamurowana, a chociaż wojskowe straże stoją tam jak dawniej na posterunkach, nie widać już dostawców, którzy niegdyś cisnęli się do willi, nie widać świateł w oknach, które dawniej były do późnej nocy rzęsiście oświetlone. Mieszkańcy Salonik są przekonani, że z okazyi zaślubin jednej z córek sułtańskich powiodło się sułtanowi wymknąć z więzienia. Gdy Abdul Hamid w roku ubiegłym przybył do Salonik, przywiózł z sobą dwanaście kobiet, kiedy zaś kobiety owe wyjeżdżały niedawno na rzekome wesele, było ich 13, a między niemi zwracała na siebie szczególną uwagę jedna, która była bardzo stara i osłabiona. Tą trzynastą kobietą miał być sułtan Abdul Hamid. W trzy dni później bank państwowy wydał młodoturkom depozyt Abdul Hamida. Powiadają, że sułtan dał żądany przez bank podpis swój i w ten sposób okupił sobie milczące pozwolenie młodoturków na przeniesienie swych larów i penatów do Konstantynopola. Miss Little zaznacza, że w Salonikach nawet inteligencya wierzy w tę wiadomość, która, jak się zdaje, jest bajką.

O kanał panamski.

W roku 1915 będzie kanał panamski oddany do użytku. Dziś już jednak powstają z powodu kanału kontrowersye polityczne. Chodzi mianowicie o to, że Stany Zjednoczone chcą kanał zawczasu obwarować. Już dwa lata temu komisya, na której czele stał Taft, ówczesny sekretarz ministerstwa wojny a dzisiejszy prezydent, oświadczyła się za koniecznością wojskowego umocnienia kanału. Obecnie minister wojny Dickinson i szef sztabu generalnego Bell wybierają już nawet miejscowości, któreby miały być ufortyfikowane. Sprawa na razie pozostaje w zawieszeniu, nie ulega jednakże wątpliwości, że gdyby Stany na seryo chciały przeprowadzić swój zamiar, popadną w scysyę z Wielką Brytanią.

Jeszcze w roku 1850 zawarła Anglia ze Stanami układ, na mocy którego Stany zobowiązały się, że nie przystąpią ani do budowy, ani do administracyi kanału panamskiego bez zezwolenia i udziału Anglii. Od tego czasu Stany Zjednoczone stały się taką potęgą, że w nowym układzie z roku 1901 musiała Anglia zrezygnować z wszelkiego współudziału i otrzymała tylko ogólnikowe zapewnienie co do traktowania jej okrętów na równi z okrętami innych państw i co do zupełnej neutralności. Nadto artykuł III układu postanawia, że kanał nigdy nie może być blokowanym, ani też nie można na nim wykonywać prawa wojennego; Stanom wolno tylko utrzymywać wzdłuż kanału policyę wojskową. Otóż powstaje wątpliwość, czy tego rodzaju uzbrojenia, jakie zaproponowała komisya Tafta, można podciągnąć pod pojęcie policyi wojskowej. Mianowicie u zachodniego wylotu kanału mają być wzniesione forty na trzech wyspach, po obu ich bokach na stałym lądzie mają być ustawione silne bateryе; u wylotu do Atlantyku mają stać silne bateryе lądowe na wzgórzach, nadto główne punkty szluzy mają być obsadzone. Ogółem użytych będzie 60 dział najcięższego kalibru.

Otóż ani miarodajne osobistości w rozmowach prywatnych, ani dzienniki w artykułach nie robią tajemnicy z tego, że te plany mają na oku cele wojenne, a nie policyjne. Stany Zjednoczone pragną nietylko podczas wojen między innemi mocarstwami bronić neutralności i wolności przejazdu przez kanał dla wszystkich okrętów, lecz także chciałyby na wypadek, gdyby same brały udział w jakiej wojnie, zamknąć przeciwnikowi przejazd. Angielskie dzienniki protestują przeciw takiemu zamiarowi. Na razie wprawdzie niema jeszcze mowy o naruszeniu układu, póki nie wiadomo, jakie rozmiary amerykańskie fortyfikacye przybiorą rzeczywiście. Stany—tak mówią pisma angielskie—byłyby do dalekich środków ostrożności uprawnione tylko wtedy, gdyby rzeczywiście wybuchła jakaś wojna i jedno państwo zagrażało w obrębie kanału okrętom drugiego państwa. Wskazują dalej pisma angielskie na to, że układ z roku 1901 wyraźnie bierze za podstawę „neutralizacyi" kanału panamskiego konwencyę konstantynopolitańską, odnoszącą się do kanału suezkiego; konwencya ta zaś dozwala na absolutnie swobodny przejazd okrętom wojennym każdego mocarstwa, nawet, gdyby ono prowadziło wojnę z sułtanem.

Bądź co bądź widocznem jest, że w Stanach Zjednoczonych tak rząd, jak ludność, uważają kanał panamski za kanał amerykański i nie chcą, aby tam panowały inne prawa, niż np. w porcie nowojorskim. Jest już nawet mowa o tem, żeby wbrew układowi z roku 1901 uwolnić od opłat okręty, żeglujące pod gwiaździstą flagą Stanów Zjednoczonych. Być może jednak, że Stany, aby zachować pozór równomiernego traktowania okrętów wszystkich państw, poprzestaną na zwracaniu swoim okrętom opłat przez odpowiednie subwencye i premie.

Dżuma w Odesie.

Od początku epidemi zmarło 8 osób, leczy się 16 osób, pod obserwacyą lekarską znajduje się 15, zaś w baraku dla przychodzących do zdrowia znajduje się 12.

Wogóle charakter epidemi względnie łagodny. Umarli ci, którzy o pomoc lekarską udali się zbyt późno. Zastrzykiwania surowicy działają znakomicie. Szczepienia ochronne są stosowane również z powodzeniem.

Nowe zasłabnięcia stwierdzają przypuszczenia teoretyczne, a mianowicie, że powodem zarazy są ogniska endemiczne, powstałe na miejscu w domach nawiedzonych przez dżumę w 1902 roku.

Jak się okazało, szczury obrały sobie za siedlisko kolektory i rury kanalizacyi. Tępienie szczurów zapoczątkowane na obszarze całego miasta daje wyniki dość marne, złowiono około tysiąca szczurów, z tej liczby zaledwie kilka zadżumionych.

Prócz tego znaleziono pewną ilość «zmumifikowanych» szczurow, czyli zupełnie wyschniętych, co do tych nie można orzec z pewnością, czy nie były zarażonymi. W całym porcie odeskim daje się odczuwać zapach siarki, z powodu iż co dnia wszystkie okręty są wykadzane siarką. Na ostatnich posiedzeniach komisyi sanitarnej pod przewodnictwem gen. Tołmaczewa, wyłoniły się różnice zapatrywań. Członkowie zarządu miejskiego wystąpili z zarzutami przeciwko lekarzom, żądając, aby analizy stwierdzające dżumę były robione prędzej.

Na to jeden z lekarzy oznajmił, że nie może przecie kazać bakteryom, aby przy sztucznej kulturze rosły prędzej. W rezultacie lekarz Wejnsztejn, kierujący badaniami laboratoryum w porcie, podał się do dymisyi.

Czytając protokóły owych posiedzeń otrzymuje się wrażenie, że walka z epidemią prowadzoną byłaby skuteczniej, gdyby kierownictwo powierzone zostało wyłącznie lekarzom.

Selim Mirza.

Do właścicieli sadów.

Od prezesa sekcyi ogrodniczej Podolskiego T-wa Rolniczego otrzymujemy następującą odezwę:

Po przeprowadzeniu obszernej korespondencyi z rozmaitemi handlowemi firmami i owocowym komitetem giełdowym, sekcya ogrodnicza T-wa roln. podolsk. przyszła do stanowczego wniosku, że cena na owoce, wysyłane na większe rynki, oprócz jakości, zależną jest od umiejętnego opakowania, gatunkowania, określonej miary dla pewnych gatunków skrzynek, klasyfikacyi i nakoniec umieszczenia na skrzynce „handlowej nazwy" danego owocu.

Podczas dwuletniej praktyki wysyłania owoców do Warszawy, Petersburga i Moskwy przekonaliśmy się, że owoce podolskie bezwarunkowo są wysokiej wartości, lecz cena ich zawsze o połowę była niższą z powodu nierównej wielkości owoców, złego opakowania, nieodpowiednich skrzynek; i wogóle nie miały pod względem opakowania, tego wyglądu, jaki widzimy w sklepach owoców krymskich i zagranicznych.

Sekcya ogrodnicza przy podolskiem T-wie rolniczem, mając na widoku masowy handel owoców, aby nasze najlepsze gatunki nie marnowały się w naszych miasteczkach, zawiązała stosunki z lepszemi firmami owocowemi w Finlandyi, Moskwie i Petersburgu i nawet jedna z firm Helsingforskich „Stukałów" będzie w tym roku reprezentowana na Winnickiej wystawie dla obejrzenia owoców i kupna takowych.

Handel owoców na większych rynkach tak jest uregulowany, jak i handel pszenicą. Z chwilą gdy jest znana firma, określony gatunek i klasa, ilość sztuk w jednym pudzie i żądane opakowanie, wtedy sprzedaż może być dokonana nawet zaocznie, bez oględzin na miejscu.

Zwracamy się do Szanownych Pań i Panów—właścicieli sadów, w celu wyrobienia stałych stosunków z najlepszemi firmami, aby ile można jaknajwiększa ilość nas wzięła udział w wysłaniu na sprzedaż najlepszych owoców.

W ten sposób odrazu możemy sobie wyrobić poważną markę na stołecznych rynkach i zapewnić stałych kupców, niezależnie od naszych miasteczkowych, nie umiejących dać sobie rady z towarem wyborowym.

Zwracamy się też z prośbą i do tych właścicieli, którzy sady swe wynajęli, aby też zechcieli uczestniczyć w wysyłaniu choć małej ilości wyborowych owoców, chociażby nie w celu zarobku, ale dla nauczenia się gatunkowania, opakowania i określenia nazwy swych lepszych owoców, które w handlu mają odrębną nomenklaturę, a razem dla przeświadczenia się, jaki można przy umiejętności osiągnąć dochód ze swego sadu.

Mając wszystko to na względzie, sekcya ogrodnicza prosi wszystkich właścicieli sadów wziąć udział w tegorocznej winnickiej wystawie owoców, przysłać próby swych najlepszych gatunków i być w czasie wystawy na ogólnem zebraniu sekcyi, gdzie będą demonstrowane różne sposoby opakowania i gatunkowania owoców według wymagań giełdy petersburskiej. Jednocześnie zawiąże się spółka właścicieli sadów dla prawidłowej eksploatacyi, wyrobienia stałej firmy i sprowadzenia specyalistów dla opakowania i gatunkowania owoców.

Prezes sekcyi ogrodniczej
podol. Tow. rolniczego
A. Baranowski.

Dn. 7 sierpnia 1910 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Zuzanny i Dygny.
Jutro 12 (25) Klary P.

Wschód słońca godz 5 m. 03
Zachód słońca godz 7 m. 02
Długość dnia godz 13 m. 59

— **„Lud Boży".** Ukazał się w druku № 32 tygodnika „Lud Boży", którego treść jest następująca: 1) Wniebowzięcie N. M. Panny (wiersz); 2) Echa uroczystości grunwaldzkich w Krakowie; 3) O nowy kościół w Fastowie; 4) Listy do Redakcyi; 5) Wiadomości polityczne; 6) Wiadomości kościelne; 7) Z tygodnia; 8) Wiadomości krajowe; 9) Kronika miastowa; 10) Telegramy. Dodatek I „Nasza Wieś" zawiera: Cichy wieczór (wiersz); Umiejmy korzystać z pomocy rolnej; Gawędy starego Macieja (Jeszcze o nowych wynalazkach); Poradnik prawny; Ceny zboża. Dodatek II „Gazetka dla dzieci" zawiera: W lesie (wiersz); Wierzba, brzoza, lipa; Dzielny chłopiec (wiersz); Rodzeństwo (dokończenie); Na polu (wiersz); Nowy chleb.

— **Z wydziału letnisk.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że niedawno p. Hilarowa hr. Bnińska złożyła na ręce p. Maryi Bądarzewskiej rb. 75 na letnisko w Staniłówce.

Z niektórych letnisk dzieci już wracają; wszystkie zdrowe, zadowolone, z dużym przyrostem wagi i dobrym wyglądem; szczegóły wyników kuracyi podane będą po powrocie wszystkiej dziatwy.

— **Z kroniki towarzyskiej.** Wczoraj w kościele św. Aleksandra pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy współpracownicą „Dziennika", p. Zofią Żmijewską, córką Stanisława i Maryi z Falzmanów, a przyjacielem naszego pisma, mecenasem Bolesławem Bielawskim, synem ś. p. Artura i Maryi z Kunaszewskich.

Szczęść Boże młodej parze!

— **Powrót z wycieczki.** Wczoraj o god. 8 ej rano powrócili z Ekaterynosławia uczestnicy wycieczki, mającej na celu zwiedzenie wystawy ekaterynosławskiej. Ogólne wrażenie odniesione z wystawy jest nadzwyczaj dodatnie; wszyscy wyrażają się z wielkiem uznaniem o wystawie i jej organizatorach, z których większość jest polakami.

— **O zmiany w administracyi.** W prasie miejscowej pojawiły się pogłoski o rzekomem ustąpieniu starszego radcy zarządu gubernialnego p. Turczaninowa i zarządzającego kancelaryą gubernatora p. Daszkiewicza. Pogłoski te—jak nas informuje kancelarya gubernatora—są nieścisłe, ponieważ obaj urzędnicy pozostają na swych stanowiskach.

— **Z politechniki.** Egzaminy konkursowe do kijowskiego instytutu politechnicznego rozpoczną się dnia 16 sierpnia. Przyjmowanie podań od nowowstępujących zostało już zakończone. Złożono około 800 podań na wszystkie wydziały. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość podań od nowowstępujących znacznie się zmniejszyła; w roku zeszłym złożyło podania o przyjęcie do instytutu z górą 1,000 kandydatów.

— **Norma procentowa.** Starania I kijowskiej szkoły handlowej o odroczenie na lat 5 terminu wprowadzenia nowej normy procentowej dla nowowstępujących do szkoły żydów nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Wczoraj minister przemysłu i handlu zawiadomił zarząd szkoły, że zgadza się na stosowanie dotychczasowej normy względem żydów tylko w ciągu przyszłego roku szkolnego, przyczem norma ta ma być obliczana w stosunku do przyjętych chrześcijan.

— **Sprawa klubu artystycznego.** Na jutrzejszem posiedzeniu komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń, jak słyszeliśmy, ma być rozpatrywana sprawa gry hazardowej, uprawianej w klubie artystycznym („Chudożestwienno-artisticze kij kłub"). Sprawa ma być podniesioną na skutek zapytania general-gubernatora kijowskiego. Jednocześnie ma być rozpatrzony wniosek policmajstra o obniżeniu stawek za kartę przy grze w „lotto" do 25 kop. przed północą i do 50 kop. po godz. 12 (dotychczas stawki wynosiły 50 kop. i 1 rb.)

— **Związek zawodowy.** Jak nam mówiono, na czwartkowem posiedzeniu komisyi do spraw związków i stowarzyszeń ma być rozpatrzony wniosek o zamknięciu istniejącego w Kijowie związku zawodowego pracowników krawieckich.

— **Odroczenie zajęć szkolnych.** Na telegraficzne zapytanie p. o. gubernatora kijowskiego w sprawie odroczenia z powodu grasowania cholery początku roku szkolnego w kijowskich zakładach naukowych, zarządzający ministerstwem oświaty wiceminister Uljanow wczoraj telegraficznie zawiadomił gubernatora, iż nie ma nic przeciwko odroczeniu zajęć w szkołach do dnia 1 września.

— **O zbyt owoców.** Jako uzupełnienie artykułu p. W. Jankowskiego pod tytułem „W sprawie zbytu owoców" w N-rze 201 „Dziennika", podajemy adres autora: Żmerynka na Podolu, Aleksandrowska ulica — z którego prawdopodobnie niejeden z naszych czytelników zechce skorzystać.

— **Udogodnienia dla podróżnych.** Na peronie kijowskiego dworca jest jedna tylko skrzynka pocztowa, umieszczona w samym końcu peronu i to w ten sposób, że trzeba dobrze poszukać, żeby ją znaleźć. Skrzynka ta znajduje się w odległości 200 kroków od sali I i II klasy i w odległości 800 kroków od peronu dla pociągów letnich. Wobec tego podróżni są zupełnie pozbawieni możności korzystania z tej skrzynki, bo muszą zawiele czasu tracić na szukanie.

— **Z kijowskiego T-wa aeronautycznego.** Kancelarya zarządu kijowskiego Towarzystwa aeronautycznego (Puszkinska 8, m. 2, telefonu 19 52) od dnia 20 sierpnia udziela wszelkich informacyi w poniedziałki, środy i piątki od 11 do 1 po południu. Wydawanie książek będzie dokonywane od dnia 1 września od g. 12 do 1 po poł. Sekretarz Towarzystwa przyjmuje w niedziele od 11-ej do 12.

— **Poszukiwania archeologiczne.** Poszukiwania archeologiczne, prowadzone na terytorum starożytnej cerkwi, w obrębie posesyi domu metropolitalnego, w ostatnich dniach nie dały tak obfitych materyałów, jak w tygodniu ubiegłym. Pod północną częścią byłej cerkwi odkopano wczoraj kilkanaście grobów, położonych prawidłowymi rzędami. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, chowano w nich jakich dostojników lub osoby duchowne.

Przy jednym z odkopanych szkieletów znaleziono małą koronę, rodzaj wianka z wypukłych płytek srebrnych, związanych jedwabnemi nitkami. Dwa, jak się zdaje, najciekawsze groby, nakryte płytami kamiennemi, zostały, niestety, prawie zupełnie zniszczone przy przeprowadzaniu kanalizacyi do nowozbudowanego domu.

Wszystkie powyższe groby pochodzą z XI—XIII wieku, t. j. z epoki istnienia starożytnej cerkwi.

— **Miejsca nadbrzeżne.** Gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z zapytaniem, w jaki sposób są zajmowane i użytkowane miejskie terytorya, położone na wybrzeżu Dniepru, oraz jaka jest obecnie taryfa za wydzierżawianie miejsc nadbrzeżnych i jaki dochód dają one miastu.

— **Leczenie hypnotyzmem.** Gubernatorowie otrzymali okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie leczenia hypnotyzmem, o którem przed kilku dniami doniosły telegramy. Ministerstwo, zgodnie z opinią rady lekarskiej, jest zdania, że leczenie zapomocą hypnotyzmu wymaga specyalnego doświadczenia, gdyż inaczej wyrządza ono szkodę pacyentom, zwłaszcza cierpiącym na wadę serca, histeryę, lub skłonność do krwotoków płucnych. Wobec tego zabrania się stosowania hypnotyzmu w celach leczniczych wszystkim osobom, nie posiadającym dyplomu lekarskiego.

Jednocześnie okólnik zabrania także lekarzom być obecnymi przy stosowaniu hypnotyzmu w celach leczniczych przez osoby nie posiadające dyplomów lekarskich, które zapraszają lekarza w celu nadania swemu postępowaniu pozorów legalności.

— **W sprawie wodociągów.** Jak podawaliśmy przed paru dniami, T-wo wodociągów zaprotestowało przeciw uchwale rady miejskiej, zabraniającej T-wu zamykania wodociągów w posesyach nierzetelnych płatników. Miejski doradca prawny wyjaśnił w tej sprawie, że stosownie do umowy z roku 1885, miastu prawo to nie przysługuje, umowa natomiast z roku 1895 wkłada na T-wo obowiązek dostarczania wody miastu, a nie poszczególnym właścicielom, wobec czego nie może ono zamykać wodociągów w żadnym punkcie sieci.

Co do pogróżki, że T-wo będzie poszukiwało ewentualnych strat na zarządzie miejskim, doradca orzekł, że w tej sprawie decyduje sąd, bez wyroku którego pogróżka Towarzystwa wodociągowego pozostaje frazesem.

— **Spalacze śmieci.** Grono kijowskich asenizatorów zaproponowało miastu utworzenie spółki, która ma urządzić w Kijowie piec do spalania śmieci. Podejmuje się ona również wywożenia śmieci z dziedzińców, ofiarowując miastu za koncesyę 2% od zysku brutto. Jako gwarancyę spółka składa 100 tys. rb kaucyi. Jak to podawaliśmy, T-wo francuskie zgłosiło do zarządu miejskiego podobną ofertę z tą różnicą, że zamierzają oni usuwać nieczystości, przetwarzając je w nawozy sztuczne. Sposób taki posiada tę wyższość, że nie zatruwając powietrza dymem i gazami ze spalanych nieczystości, z drugiej strony daje jeszcze pożyteczny materyał, który może znaleźć szerokie zastosowanie w rolnictwie. Obydwa projekty rozważy rada miejska na najbliższem posiedzeniu.

— **W sprawie nowej kolei.** Na projektowanej kolei Szepetówka—Kamieniec-Podolski zostaną urządzone w granicach Podola następujące stacye i przystanki: Stary Konstantynów, przystanek Stufezyńce, st. Płoskirów, przyst. Szarówka, st. Bujwołowce, przyst. Kadyjówka, st. Jarmolince, przyst. Sokołówka, st. Łoszkowce, przyst. Nestorowce, st. Dunajowce, przyst Cyganówka, st. Balin, przyst. Werbka, st. Kamieniec.

— **Z obawy dżumy.** Dr. Burczak zawiadomił gubernatora kijowskiego, że rada miejska postanowiła urządzić barak obserwacyjny dla chorych na dżumę, oraz wydelegowała dla zapoznania się z urządzeniami przeciwdżumowemi d-ra Stradomskiego, który już od paru dni bawi w Odesie. Oprócz tego rada wyasygnowała na walkę z epidemiami 20 tys. rb.

— Wczoraj powrócił do Kijowa z Odesy radny Kuczyński, który zwiedzał tam baraki dla chorych na dżumę i zaznajomił się ze sposobami walki z tą epidemią. P. Kuczyński przywiózł z sobą sprawozdania kierującego akcyą w Odesie d-ra Wasilj wa z rozwoju dżumy i sposobów walki z nią.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Jutro rozpoczyna się po parumiesięcznej przerwie zwyczajna sesya rady miejskiej. W pierwszej kolei zostaną rozpatrzone ciekawe sprawy, jak to — wprowadzenie w Kijowie samochodów omnibusowych, sprawozdanie wystawowej komisyi kompromisowej w sprawie wystawy krajowej r. 1912, spalanie lub przetwarzanie śmieci i t. d.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 4 osoby; wyniki wczorajszej analizy bakteryologicznej stwierdziły 1 wypadek cholery. Nie zmarł nikt.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wczoraj 3 chorych; zapomocą analizy stwierdzono cholerę w 2 wypadkach; pozostaje w szpitalu 26 osób.

Do szpitala Żydowskiego wczoraj przywieziono 6 osób; zapomocą analizy bakteryologicznej stwierdzono cholerę u 3 chorych; nie zmarł nikt, pozostaje w szpitalu 29 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono zapomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 1141 osób, zmarło z nich 438.

OSOBISTE.

— Wczoraj zrana powrócił do Kijowa gubernator kijowski szambelan A. Giers.

— WYPADKI NA KOLEJACH. Wczoraj rano z Wasylkowa przywieziono do kijowskiego szpitala kolejowego podróżnego w bardzo ciężkim stanie.—Jechał on koleją od samej Odesy, chowając się to na dachu wagonów, to na stopniach. Podjeżdżając do stacyi «Wasylków», chciał on ukryć się przed zbliżającym się kontrolerem, wyskoczył z wagonu i mocno się potłukł.

Onegdaj wieczorem na stacyi «Kiwercy» kolei Poł.-Zach. wpadła pod pociąg towarowy i została przejechana na śmierć dziewczyna 5 letnia Anastazya Sgiera.

— Z POWODU NIEPOROZUMIEŃ na tle romantycznem Anna J—a, mieszkająca w d. Nr 5 przy ulicy Zacharjewskiej, oblała amoniakiem swego towarzysza. Poszkodowanego w ciężkim stanie odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala Kiryłowskiego.

— DESPERATKA. Wieczorem dnia 9 sierpnia rzuciła się do Dniepru około stacyi wodociągów 14-letnia L. Z—o. Stróż Afanasjew ujrzawszy tonącą rzucił się do wody i wyratował desperatkę. Dziewczynę do samobójstwa popchnęło złe obchodzenie się z nią jej wuja, który ostatecznie wyrzucił ją na ulicę.

— ARESZTOWANIE DEZERTERA. Na targu Troickim schwytano A. Dwornikowa, zbiegłego przed miesiącem z 131 tyraspolskiego pułku piechoty.

— OTRUCIE GRZYBAMI. Onegdaj mieszkaniec Łukjanówki (ul. Pieszczana Nr 17) I. Deryczew spożył wraz z rodziną grzyby, zebrane na 45 wiorście kolei Poł.-Zach. Niebawem cała rodzina zachorowała. Lekarz zawezwanego Pogotowia ratunkowego stwierdził symptomaty otrucia. Chorym nie grozi niebezpieczeństwo.

— ZAPOMOCĄ PODRZUCONEGO WORECZKA onegdaj na placu soboru nikolskiego pątniczce O. Święcickiej skradziono 20 rb.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 7 przy ulicy Pańkowskiej niewiadomi złodzieje otworzyli zapomocą podrobionego klucza mieszkanie W. Rostowskiej i skradli srebro stołowe oraz inne rzeczy kosztowne.

Przy ulicy M. Wasylkowskiej Nr 12 w mieszkaniu faktorki, stręczącej służące, skradziono u Greczenkowej chusteczkę z zawiązanymi w niej pieniędzmi i paszport.

Z mieszkania M. Friedberga Nr 41 przy ulicy Kuźniecznej skradziono rzeczy i pieniądze na sumę 100 rb.

Do mieszkania O. Brande przy ulicy N. Jurkowskiej Nr 31 zakradli się złodzieje. Spłoszeni przez stróża zbiegli, unosząc z sobą lornetkę i jedno ubranie.

Przy ulicy Funduklejowskiej Nr 61 o godzinie 9-ej w nocy okradziono mieszkanie przebywającej na letnisku A. Simonienko.

Drobnych kradzieży dokonano w mieszkaniu R. Tkacza przy ulicy Sowskiej Nr 13, w domu I. Rozina przy szosie Brzesko Litewskiej Nr 13, w łazienkach Bugajowa na Padole i w mieszkaniu I. Krywickiego. Sprawczyni ostatniej kradzieży, niejaka Zofia Projektowa wpadła w ręce policyi.

— KATASTROFA KOŁO TEATRU MIEJSKIEGO. Wczoraj przy ulicy Teatralnej zdarzył się wypadek, który pochłonął jedną ofiarę ludzką. W tych dniach przy ul. Teatralnej przystąpiono do rozbiórki budynku murowanego, w którym dawniej mieściła się stacya elektryczna, a który w ostatnich czasach przeznaczono na skład dekoracyi. Rozebrania budynku podjął się I. Sergiejew, który odstąpił robotę od siebie drugiemu przedsiębiorcy F. Isajewowi. Ten dla oszczędności zamiast przystąpić do rozbierania cegieł, uplanował ze swoimi robotnikami zwalić ścianę odrazu. Podczas walenia, ściana zapadła się nagle, przygniatając na śmierć F. Isajewa oraz raniąc ciężko robotników, I. Kowalewskiego i S. Ponamarenkę.

Nadzór nad tą robotą powierzony był inżynierowi miejskiemu Bratmanowi.

— SAMOBÓJSTWA. Wczoraj o g. 10 zrana odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kandydat do posad sądowych Wronowski, zamieszkały przy ul. Lwowskiej pod Nr 5.

— Wczoraj w nocy pod Nr 6 przy ulicy Mostickiej powiesił się w piwnicy A. Czernecki. Przyczyny samobójstwa—niewiadome.

— POŻARY. Onegdaj o 7 g. zrana z niewiadomej przyczyny zajęły się stajnie w posesyi Nr 58 przy ulicy Jarosławskiej. Przybyła straż ogniowa ugasiła pożar.

W przededniu wybuchnął pożar na Kureniówce przy ul. W. Mostickiej w posesyi Goleniczenki. Spłonął dom, kryty słomą; straty wynoszą 400 rb.

— GRABIEŻE. Onegdaj na M. Sygicyną i jej matkę napadł w lesie miejskim uzbrojony bandyta, który nie zadowolił się kilkukopiejkową grabieżą, lecz począł ściągać z niej okrycie. Krzyk napastowanej spłoszył grabieżcę, który umknął w głąb lasu.

Wczoraj zrana na brzegu Dniepru w pobliżu stacyi wodociągowej dwaj rabusie napadli na Alosikowa i odebrali mu 100 rb.

— NOŻOWNICTWO. Onegdaj w nocy na górce Włodzimierza jakiś obdartus ugodził nożem w plecy 17 letnią Maryę Iwanową. Pogotowie odwiozło ją w ciężkim stanie do szpitala Aleksandrowskiego. Napastnik uszedł bezkarnie.

— DRAMAT. Przed kilku dniami w lesie monasteru Wydubieckiego natrafiono na zwłoki wisielca, będące w stanie rozkładu. Onegdaj wyjaśniono tożsamość osoby samobójcy. Jest nim niejaki Sawelij Gulczakow, pełniący obowiązki szwajcara w pensyonacie hr. Lewaszowej przy ul. Włodzimierskiej.

Samobójstwo popełnił on w obawie przed karą, dowiedziawszy się, iż jedna ze służących pensyonatu którą uwiódł przemocą, podała nań skargę do prokuratora.

— PANAMA W OKRĘGU KOMUNIKACYI. Wczoraj sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Femenko w ciągu 4 godzin badał w sprawie panamy w okręgu komunikacyi inżyniera Goniondzkiego. G pozostawiono na wolnej stopie za uprzedniem złożeniem przez tego ostatniego kaucyi w wysokości 10,000 rb.

— REWIZYA. Wczoraj we dnie sędzia śledczy dokonał rewizyi w mieszkaniu b. urzędnika kijowskiego okręgu komunikacyi Markowskiego, zamieszkałego przy ul. Winogradnej Nr 6. Znaleziono papiery kompromitujące.

Z SĄDÓW.

Wymordowanie rodziny.

Onegdaj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpoczął rozpatrywać sprawę Mirona Gołtwinica, Gerasima Danilenki, Dymitra Kuczy, Mojżesza Taraniszyna i Efima Borula, oskarżonych o zabójstwo 7 osób, należących do rodziny włościanina Iwana Salja. Oto szczegóły tej straszliwej zbrodni.

Wieczorem dnia 22 września 1908 roku w chacie Salja, mieszkańca folwarku Wołkowce, w pobliżu wsi Zagrebelje, powiatu romeńskiego, wszczął się pożar. Rzucono się na ratunek. Gdy miejscowi mieszkańcy wpadli do chaty Salja, oczom ich przedstawił się widok okropny: na podłodze leżało 7 trupów, opodal 2 zwłok drobnych dzieci. Byli to: stary Iwan Salij, jego syn, żona tego ostatniego i 4 ich dzieci; wszyscy, jak się okazało, pozarzynani nożami; dalej leżało 2 maleńkich wnucząt Salja, które widocznie zadusiły się od dymu po podpaleniu chaty przez złoczyńców.

Salij znany był w okolicy jak człowiek bardzo zamożny; zbrodnia oczywiście popełniona została w celu rabunku. Pomimo to złoczyńcy nie bardzo się pożywili; wzięli oni około 30 rb. gotówką i trochę ubrania.

W październiku policya aresztowała pozbawionych praw: Gołtwinica, Danilenkę, Kuczę, Taraniszyna i Borula, na których padło podejrzenie, iż byli sprawcami opisanej zbrodni, wszyscy jednak na śledztwie kategorycznie zaprzeczyli temu.

Obecnie na sądzie Gołtwinica i Danilenko przyznali się, iż brali udział w zabójstwie rodziny Saljów, lecz tylko stali na straży przed domem, mordowali zaś i podpalili chatę Salja zięć tego ostatniego Grzegorz, oraz jakiś Daniło Awramiec i Gołub; pozostali zaś oskarżeni nic nie mają ze sprawą wspólnego. Gołtwinica i Danilenko prosili o odroczenie sprawy i przeprowadzenie śledztwa dodatkowego.

Sąd nie przychylił się do ich prośby i onegdaj po południu rozpoczął badanie świadków.

Po rozpatrzeniu sprawy wczoraj wieczorem sąd ogłosił wyrok, na mocy którego Miron Gołtwinica i Gerasim Danilenko skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie; Dymitr Kucza i Mojżesz Taraniszyn na pozbawienie praw stanu i dożywotnie ciężkie roboty; Efim Borul za ukrywanie przestępców na 15 lat ciężkich robót.

KRONIKA POLSKA.

— **Dom zdrowia dla młodzieży.** Dnia 15 sierpnia (n. st.) b. r., o godzinie 10-ej rano w Zakopanem, w sali „Sokoła" odbył się X jubileuszowy zjazd delegatów i członków T-wa domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Bratnia pomoc" przy licznym udziale publiczności.

Słowo wstępne wypowiedział nestor polskich lekarzy prof. d-r J. Baranowski. Podniósłszy wielkie kulturalne znaczenie tej jedynej nietylko na ziemiach polskich, ale i w Europie — instytucyi, — sędziwy mówca skonstatował rozwój „Domu zdrowia", życzył Towarzystwu dalszych dobrych rezultatów na przyszłość, i zakończył swe wzruszające przemówienie tchnącą przeświadczeniem o sile narodu konkluzyą: — „Jeszcześmy nie zginęli"!

Myślą przewodnią przemówienia następnego mówcy, d-ra A. Sokołowskiego, było: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj"! Mówca stanął w obronie ideałów młodzieży, która w najcięższych latach walk społecznych zdobyła się na założenie „Domu zdrowia".

Dyrektor d-r K. Dłuski mówił o historycznym rozwoju zakładu, ilustrując szeregiem cyfr działalność T-wa.

Imieniem Wydziału krajowego przemawiał d-r S. Bernadzikowski, stwierdzając wysoką społeczną użyteczność instytucyi oraz życząc imieniem władzy autonomicznej krajowej i swojem rozwoju T-wa.

Prezes T-wa i dyrektor d-r Józef Żychoń dziękował mówcom i zebranej publiczności. W kilku słowach skreślił rozwój „Domu zdrowia" i zakończył swe przemówienie wezwaniem do dalszej pracy słowami poety: — „Trzeba z żywymi naprzód iść"!

Prof. Jan Jordan w imieniu rektora prof. d-ra Głąbińskiego i lwowskiego senatu akademickiego złożył T-wu życzenia jubileuszowe.

Następnie odczytano telegramy i listy od poszczególnych osób i instytucyi, a na wezwanie dyrektora d-ra K. Dłuskiego, aby publiczność przyczyniła się do utrwalenia bytu instytucyi, — zorganizowano składkę na budowę domu.

Złożono gotówką przez obecnych 815 koron. W deklaracyach 11,000 koron, w akcyach 2000 tys. koron.

O godz. 12 zaczęły się obrady zjazdu delegatów, które z małą przerwą trwały do godz. 8 wieczór. Dyskusye były długie i gorące.

Nutą przewodnią całego zjadu było wielkie ukochanie, jakie cała młodzież ma dla swego zakopiańskiego „Domu zdrowia", oraz zrozumienie i przejęcie się koniecznością walki z gruźlicą.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny zboża.

Rynek kijowski. Pszenica ozima pud 1 rb. 3 kop.—1 rb. 67 kop. Żyto pud 64 k.—65 kop. Owies zbiorowy pud 62 kop. —65 kop. Owies ekonomiczny pud 78 kop.—79 kop. Proso pud 73 kop.—75 kop. Groch Wiktorya pud 1 rb. 10 k.—1 rb. 25 k. Mak pud 2 rb. 80 kop. — 2 rb. 90 kop. Rzepak wiosenny pud 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 45 kop. Soczewica pud 1 rb. 25 kop. — 1 rb. 30 k. Jagły pud 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop. Mąka pszenna. Zielony znak 9 rb. 25 kop — 9 rb. 50 kop. Mąka pszenna. (Znak czerwony I) 8 rb. 60 kop. — 8 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czerwony II) 8 rb. 10 kop. — 8 rb. 25 k. Mąka pszenna (czarny I) 7 rb. 60 kop.—7 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czarny II) 7 rb. 10 kop.—7 rb. 25 kop. Mąka żytnia 2 gatunku, przesiana 6 rb. 25 kop.—6 rb. 35 kop. Mąka żytnia 3 intenden. 5 rb. 50 kop. — 5 rb. 60 kop. (Gatunki mąki podajemy według marek młyna Brodzkiego). Otręby pszenne grube 48 kop. — 50 kop. Otręby pszenne drobne 45 kop. — 48 kop. Otręby żytnie 46 kop. — 48 kop. Koniczyna 7 rb. 75 kop. — 8 rb. Siemię lniane 1 rb. 90 kop. — 1 rb. 95 kop. Rzepak wysoki 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 45 kop.

Na kolejach Poł.-Zach. Pszenica ozima pud 1 rb. 2 k.—1 rb. 4 kop. Owies zbiorowy pud 61 k.—64 kop. Owies ekonomiczny pud 70 kop.— 72 kop. Proso pud 68 kop.—79 k. Groch rychlik pud 1 rb. 50 kop. — 1 rb. 56 kop. (usposobienie mocne). Bobik koński do 85 kop. Rzepak płacono po 1 rb. 60 kop. Len ponad 2 rb. Soczewica pud 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 25 kop. Jagły pud 1 rb. 10 kop.—1 rb. 20 kop. Otręby pszenne grube 47 kop. — 49 kop. Otręby pszenne drobne 43 kop. — 45 kop. Otręby żytnie pud 44 kop. — 47 kop.

Plantacye buraków Według wiadomości zarządu podatków pośrednich i rządowej sprzedaży buraków, ogólna przestrzeń plantacyi buraczanych wynosiła w lipcu roku bieżącego 607,141 dzies., gdy w roku zeszłym w tym czasie wynosiła 514 699 dzies., w tej liczbie przy cukrowniach 181,940 dzies i u plantatorów 425,201 dzies (w roku zeszłym 162,727 i 351 972 dzies.) Z ogólnej liczby zasiewów, wskutek przyczyn natury atmosferycznej, ucierpiało 12 392 dzies. (w roku ubiegłym 20 232 dzies), od szkodliwych owadów 17 132 dzies. (w r. z. 36,177 dzies) i wskutek złego nasienia 546 dzies. (w roku zeszłym 859 dzies.) Z nich zasiano powtórnie 18 594 dzies (w roku zeszłym 43,932 dzies). ostatecznie zginęło 11,476 dzies (w roku zeszłym 13,336 dzies.) Co do stanu plantacyi buraczanych, to w dniu 1 lipca w dobrym stanie znajdowało się 367,634 dzies (w r. z. 245,780 dzies.), z których 136 613 przy cukrowniach i 232,021 u plantatorów; w stanie zadawalającym było 185,621 dzies. (w r. z. 183 352 dzies.), w tej liczbie przy cukrowniach 46,010 dzies. i u plantatorów 139,611 dzies; w stanie niezadawalającym 38,230 dzies. (w roku zeszłym 55,185 dzies), z czego przy cukrowniach 6,345 dzies i u plantatorów 31,885 dziesięcin i w złym stanie 14,180 dzies. (w roku zeszłym 17,046 dzies). w tem przy cukrowniach 3,388 dzies. i u plantatorów 10,792 dzies.

W stosunku procentowym do ogólnej przestrzeni zasiewów, stan ich w roku bieżącym przedstawia się jak następuje:

W dobrym stanie: do d. 1 lipca—60,70%, do d. 1 czerwca 52,88%.

W zadawalającym: do d. 1 lipca 30,65%, do d. 1 czerwca 35 37%

W niezadawalającym: do d. 1 lipca 6,31%, do d. 1 czerwca 8 93%.

W złym stanie: do d. 1 lipca 2,34%, do dnia 1 czerwca 2,89%.

Jak widać z zestawienia danych do 1 lipca z danemi do 1 sierpnia w stanie plantacyi buraczanych w ciągu lipca nastąpiło znaczne polepszenie, które wyraziło się w zwiększeniu się % plantacyi w dobrym stanie na rachunek pozostałych.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa kanałów. Z Wiednia donoszą: Na sobotniem posiedzeniu przedstawicieli Koła Polskiego i prezesa gabinetu Bienertha w sprawie kanałów. byli obecni również: minister Galicyi Dulemba i minister skarbu Biliński. Propozycyę rządu, chcącego ofiarować 120 milionów koron na budowę kanału, który Galicya postanowiła zbudować kosztem 277 milionów koron, polacy przyjęli *ad referendum*. W sprawie tej nie powzięto żadnej uchwały. Polacy mają zdeklarować swoje stanowisko w tej sprawie dopiero we wrześniu.

Z powodu przebiegu posiedzenia w sprawie kanałów usposobienie w Kole Polskiem jest bardzo przygnębione. Niezadowolenie panuje głównie z powodu kierunku kanałów, zaprojektowanego przez rząd, który uwzględnia głównie interesy północnej części Galicyi, Koło jest także niezadowolone z tego, że rząd zamierza uwolnić się od zobowiązań, jakie nakłada na niego prawo Koerbera.

Rusini wobec sprawy kanałów. Prezydyum klubu ruskiego było w sobotę na konferencyi u prezydenta ministów br. Bienertha. Reprezentanci klubu ruskiego podnieśli, iż rusini dopóki sądzili, że regulacya rzek i melioracye przyczynią się do podniesienia rolnictwa galicyjskiego, byli za budową kanałów. Ponieważ jednak okazało się, że ani melioracye, ani regulacye rzek, ani kanały nie przyniosą żadnego pożytku rolnictwu, ponieważ dalej „Koło Polskie" zrobiło z czysto ekonomicznej sprawy kanałowej sprawę polityczną, przeto klub ruski nie ma powodu do popierania tej sprawy, a żąda jej zbadania i rewizyi ustawy kanałowej z r. 1901, a gdyby się pokazało, że kanały nie będą budowane, obrócenia przeznaczonych na to pieniędzy na subwencye rolnicze.

Germanizacya i protestantyzacya. W Szukinie, w Poznańskiem, odbył się protestancki zjazd synodalny. Między innemi superintendent Schulz z Węgrówca opowiedział, że w czasie 22 lat powstało w jego okręgu 6 parafii ewan., 21 pastorów zostało przez niego wprowadzonych w urzędowanie, 21 zborów on poświęcił

„Kuryer Poznański" zauważa, że cyfry te dotyczą tylko jednego okręgu. Wyobrazić więc sobie można, jakie szalone postępy czyni protestantyzacya naszych dzielnic polskich.

Kadencya sejmów krajowych. Po ukończeniu dyskusyi nad budową dróg wodnych, zawiadomił minister-prezydent bar. Bienerth prezydyum Koła Polskiego o rezultatach ostatnich konferencyi ministeryalnych. Wedle zamiaru rządu sejmy krajowe zwołane zostaną w ciągu września. Sejm galicyjski zwołany zostanie 20 września. Minister prezydent nadmienił przytem, że ani namiestnik Bobrzyński, ani marszałek krajowy Badeni nie nadesłali dotąd propozycyi co do zwołania sejmu Galicyi.

Co do sejmu czeskiego, to rząd zdecydowany jest wszelkimi możliwymi środkami sejm ten uruchomić.

Bar. Bienerth zawiadomił dalej prezydyum Koła, że w połowie września zwołane zostaną i inne sejmy. Sejmy wszystkie obradować będą przez 6 tygodni.

Delegacye zbiorą się z początkiem października dla załatwienia budżetu na rok bieżący.

Parlament zwołany zostanie w końcu listopada.

Szpiegostwo. Donoszą z Barszczowic z Galicyi, że żandarmerya aresztowała tam pod zarzutem szpiegostwa niejakiego Józefa Pochowskiego, który przybył z Poznania do Krakowa, potem bawił we Lwowie, a w końcu otrzymał posadę pisarza w zarządzie dóbr w Kamieniopolu; ostatnimi czasy starał się o koncesyę na biuro pośrednictwa w Przemyślu; wyjeżdżał często do Rosyi i z Kijowa otrzymywał przesyłki pieniężne. Przy uwięzionym znaleziono kompromitującą go korespondencyę i szkice.

„Hata 606" w handlu Jeden z lekarzy szpitala w Pilznie zwrócił się do prof. Ehrlicha w Frankfurcie nad Menem z prośbą o nadesłanie mu większej ilości preparatu 606. W odpowiedzi prof. Ehrlich zaznaczył, że na razie zadość uczynić nie może z powodu małej ilości posiadanego preparatu. Zaznaczył jednak, że w ciągu sześciu tygodni preparat „606" wprowadzony będzie do handlu, a lekarze będą go mogli nabywać w miarę potrzeby.

Kossuth przeciw cesarzowi. Przykre wrażenie budzi w Budapeszcie list Franciszka Kossutha z Wiesbadenu, ogłoszony p. t „Po rocznicy urodzin króla": Są tam ataki na monarchę którego wolę autor listu nazywa tyrańską Nigdy—powiedziano tam—nie mogliśmy się zgodzić na konstytucyę, która żelazną wolą sędziwego monarchy czyni decydującą. Wielki duch, który przez dwa pokolenia reprezentuje na Węgrzech ideę niezawisłości, to wszystko przewidział Wierzy, że na zasadach z r. 1867 państwo nadal istnieć nie może. Dualizm wytworzył jedynie ostre przeciwieństwa między ludami Austryi i Węgier.

Przeciwko obstrukcyi. Na zebraniu wyborców w Trnawce w Czechach poseł dworu Celabowsky omawiał sytuacyę. Polityka pozytywna przyniosła czechom wielkie sukcesy na polu kulturalnem i gospodarczem. Dlatego mówca stanowczo jest przeciwny obstrukcyi w parlamencie. Ograniczenie obstrukcyi wzmacnia parlamentaryzm, a osłabia absolutyzm. Gdy się to wszystko rozważy, nie pozostaje nic innego, jak żeby czesi udali się na drogę kompromisów, aby uzyskać udział w rządzie, jaki im się według ich sił należy.

W ostatnich dniach — mówił poseł — odbyła się wielka uroczystość 80 rocznicy urodzin cesarza, którego nazywamy cesarzem pokojowym. Mówca wyraża życzenie, aby dane było cesarzowi dożyć tego, co uważałby za ukoronowanie pracy swego życia, nastania pokoju między poszczególnymi narodami w Austryi.

Sensacyjne aresztowanie. Z Chicago donoszą o uwięzieniu 3 wysokich urzędników w Illinois, między nimi generalnego dyrektora kolei Harrimana. Uwięzienie nastąpiło za ogromne oszustwa. Chodzi o kilkanaście milionów dolarów. Uwięzionych wypuszczono za kaucyą na wolność. Wiadomość o tem wywołała w Ameryce ogromną sensacyę

Zatarg Hiszpanii z Watykanem. „Berliner Tageblatt" donosi z Madrytu, że stosunek do Watykanu wkrótce będzie przedmiotem dyskusyi w parlamencie. Canalejas oznajmił, że kortezy będą otwarte w pierwszych dniach października i, że rozpocznie się dyskusya o kwestyach kościelno-politycznych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Zawieszenie pisma.

Wilno. — Pismo „Perkunas" zostało zawieszone. Redaktor pisma pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za znieważenie religii prawosławnej.

Przeniesienie sprawy.

Wilno. — Sprawa księdza Klepackiego została przeniesiona do Pskowa z powodu „inorodczego" składu sędziów przysięgłych w Wilnie.

Wybory do Rady Państwa.

Kamieniec Podolski.— Wybory do Rady Państwa dla gub. podolskiej wyznaczone zostały na dzień 22 września w Kamieńcu.

Ze związku nar. ros.

Petersburg.—„Ziemszczyna" potwierdza podaną przez pisma wiadomość, iż główny zarząd związku narodu rosyjskiego zwrócił się do prokuratora z prośbą o przeprowadzenie śledztwa w sprawie zamieszczonej w „Rusk. Znam." wiadomości, jakoby główny zarząd związku n. r. przygotowywał zamach na życie Dubrowina.

Gazeta obawia się, iż zwolennicy Dubrowina mogą symulować zamach, aby skorzystać ze sposobności i zemścić się na zarządzie związku.

Donos.

Petersburg. — „Rusk. Znamia" donosi, że w Nieświeżu w pałacu ks. Radziwiłła ma się odbyć zjazd polskich działaczów społecznych. Pismo żąda przedsięwzięcia środków w celu niedopuszczenia do zjazdu.

Dżuma.

Odesa—Zachorował na dżumę żołnierz z miejscowej brygady artyleryi.

Insynuacye Mienszykowa.

Petersburg.—Odpowiadając na zamieszczony w „Rieczi" list posła do Dumy Państwowej generała Bobiańskiego, Mienszykow w „Now. Wrem." insynuuje, że Bobiański w ciągu dziesięciu lat służył rządowi rosyjskiemu, będąc jednocześnie przeciwnikiem jego polityki. W dalszym ciągu „publicysta" nowowremeński wyraża swą niepohamowaną nienawiść względem polaków, którzy zdaniem jego są ukrytymi zdrajcami nienawidzonej przez nich Rosyi. W końcu Mienszykow wyraża przekonanie, że najważniejszem zadaniem Rosyi jest pozbycie się polskiej „bolączki".

Cały artykuł Mienszykowa przepełniony jest nienawiścią do polaków.

Nowy wicegubernator.

Petersburg. — Członek stały ekaterynosławskiego zgromadzenia gubernialnego Koszkarew mianowany został wicegubernatorem kijowskim.

Wolność prasy.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek, rada ministrów przystąpi wkrótce do rozpatrywania opracowanego już projektu prawa o wolności prasy.

Aneksya Korei.

Petersburg. — W ministerstwie spraw zagranicznych przyjęto dość obojętnie wiadomość o aneksyi Korei. W ministerstwie zaprzeczają, jakoby aneksya była rezultatem zawartej niedawno konwencyi rosyjsko-japońskiej. Sprawa aneksyi Korei zdecydowaną była jeszcze w Portsmouth. Wogóle na Dalekim Wschodzie nie zaszły żadne zmiany, któreby mogły zaszkodzić interesom Rosyi.

Konflikt.

Petersburg. — Konsul rosyjski w Konstantynopolu, obrażony przez pewnego sierżanta tureckiego, uderzył go w twarz. Rząd turecki zażądał zmiany konsula, lecz rząd rosyjski odmówił uczynienia zadość temu żądaniu.

Różne.

Petersburg.—Z Elizawetgradu donoszą, że we wsi Bratskoje wybuchł wśród włościan bunt na tle epidemii cholery.

Petersburg.—Z Tomska donoszą, że podczas aresztowania zastrzelił się naczelnik dystansu.

Petersburg. — Wychodzące w Kiszyniowie pismo „Drug" skazane zostało w drodze administracyjnej na 500 rubli grzywny.

Petersburg. — W Paryżu trzej rosyanie dokonali zamachu na życie pewnego restauratora rosyjskiego. Restaurator został raniony.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że Stołypin dał Głazunowowi do zrozumienia, iż sfery nieprzychylnie zapatrują się na jego działalność.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Nadzwyczajne poselstwo brytańskie zwiedziło muzeum Aleksandra III, świątynię Zbawiciela i panoramę obrony Sewastopola. Feldmarszałek Roberts wyjeżdżał do Peterhofu, gdzie otrzymał zaproszenie na śniadanie, urządzone w pałacu dolnym. O godz 10-ej wieczorem poselstwo wyjechało do Moskwy.

Petersburg — Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej wystąpił do rady ministrów z propozycyą zezwolenia miastu Mikołajowowi na zaciągnięcie na potrzeby miejskie pożyczki obligacyjnej w kwocie 6 500,000 rubli.

Petersburg. — Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych pozwolił naczelnikowi miejscowego zarządu rolnictwa porozumieć się z gubernatorem w sprawie wydawania bezpłatnie drzewa dla pogorzelców miasta Mohylowa.

Petersburg.—Na naradzie lekarzy sanitarnych postanowiono zarządzić środki przeciw zawleczeniu dżumy z Odesy do Petersburga za pośrednictwem ładunków zbożowych.

Petersburg. — Profesor Rein złożył raport ministerstwu spraw wewnętrznych w sprawie zarządzeń sanitarnych w prowincyi dońskiej. Dotychczas załatwione zostały sprawy: sprzedaży owoców, zamknięcia w okręgu górniczym sklepów monopolowych, jarmarków, zakładania punktów żywnościowych, tanich kuchen i herbaciarni, odroczenia roku szkolnego, rozpostarcia opieki nad dziećmi, pozostałemi po zmarłych na cholerę. Przedsięwzięto też środki przeciwdżumowe. Przemysłowcy górniczy oznajmili Reinowi, że robotnicy powracają do pracy, wskutek czego wzrasta też i produkcya węgla.

Orzeł. — W warsztatach więzienia podnieśli bunt więźniowie. Uderzeniem topora zabili dozorcę i z jego rewolweru poczęli strzelać do straży. Następnie, uzbroiwszy się w różne narzędzia, przeszli do ataku. Straż dała salwę; zginęło 4 więźniów, 6 postrzelono.

Odesa.—Otwarcie zjazdu aeronautycznego odłożono do d. 17 listopada.

Płock. — W celu wyświęcenia na biskupów księży maryawickich Pruchniewskiego i Gołembiowskiego, przybyli tutaj z Holandyi dwaj biskupi starokatoliccy.

Moskwa. — Na dworcu nadzwyczajną misyę angielską spotykał konsul angielski. W dniu wczorajszym członkowie misyi zwiedzali miasto. Dzisiaj misya opuszcza Moskwę.

Moskwa. — Austryacka delegacya wojenna zwiedziła Kreml, sobory i pałace oraz wystawę obrazów. Dzisiaj delegaci wyjeżdżają zagranicę.

Nowa Buchara. — Emir bucharski wyjechał do Jałty.

Niżni-Nowogród.—Awiator Utoczkin dokonał czterech wzlotów. Za pierwszym razem wzniósł się do wysokości 60 metrów i przebywał w przestworzu 4 minuty. Za drugim i trzecim razem wzniósł się z pasażerem do wysokości 20 metrów i szybował przez dwie minuty. Po raz czwarty wzniósł się do wysokości 100 metrów, wzlot trwał 5 minut.

Ekaterynosław. — W dniu 17 sierpnia komitet wystawowy ma zamiar dokonać prób z pługiem parowym i naftowym.

Petersburg. — Z inicyatywy międzynarodowej federacyi awiatycznej wszechrosyjski klub aeronautyczny postanowił urządzić dwa tygodnie awiatyczne. Pierwszy tydzień odbędzie się w okresie od 5 do 12 września, drugi od 16 do 23 tegoż miesiąca. W pierwszym tygodniu rozdane będą nagrody na sumę 16 500 rub., w drugim — 17,500 rub.

Wzloty odbywać się będą około Kołomiag.

Nowoczerkask. — Przy żeńskiej szkole miejskiej jesienią otwarte zostaną specyalne kursy pedagogiczne dla nauczycielek szkół niższych.

Mohylów. — W Orszy otwarty został zakład, w którym dokonywane będą szczepienia ochronne przeciwko wściekliźnie. Zakład odpowiada najnowszym wymaganiom nauki. Zakład zbudowany został kosztem d-rów Wagnera i Malickiego.

Petersburg. — Podczas pożaru na Prospekcie Szlisselburskim zginęła dziewczynka, 11 osób odniosło poparzenia.

Warszawa. — W domu Goldberga przy ulicy Nalewki eksplodowała bomba. Wskutek wybuchu drzwi zostały wysadzone. Meble w mieszkaniu również zostały uszkodzone. Przypuszczają, że bomba rzuconą została przez jednego z lokatorów, który w ten sposób chciał się zemścić za podniesienie komornego.

Odesa. — W sali giełdy pod przewodnictwem wiceministra handlu odbyło się wspólne posiedzenie komitetów handlowego i giełdowego, oraz zarządu kupieckiego. Biorący udział w posiedzeniu naczelnik miasta odczytał referat, w którym pomiędzy innemi stwierdził zmniejszenie się epidemii dżumy i cholery. Wysłuchano również referatu o potrzebach miejscowego handlu i przemysłu.

Wiceminister Müller oświadczył, że pewne żądania przemysłowców i kupców odeskich zostaną przez rząd uwzględnione.

Odesa—Odbyła się narada w celu opracowania środków zapobiegających szerzeniu się dżumy. W naradzie wzięli udział główny inspektor lekarski Malinowski, profesor Wysokowicz, któremu powierzono kierownictwo nad akcyą przeciwdżumową, burmistrz miasta Damaskin oraz członkowie dozoru lekarskiego.

Zgodnie z propozycyą profesora Rejna, kurator okręgu naukowego odroczył do dnia 1 września rozpoczęcie nauk w szkołach średnich w gub. chersońskiej, taurydzkiej i ekaterynosławskiej.

Odesa.—Wiceminister przemysłu i handlu zwiedził wystawę, która, jak się wyraził, przeszła jego oczekiwania.

Na śniadaniu wydanem na cześć wiceministra Müllera, wysłano telegram powitalny do ministra przemysłu i handlu.

Cholera.

Petersburg — Według informacyi Pet. Ag. Tel. w ciągu tygodnia: w Archangielsku zachorowało na cholerę 121 osób, zmarło 50; w Astrachaniu i powiatach zachorowało 217 osób, zmarło 91; w Berdiańsku zachorowało 11 osób, zmarło 10; w gubernii woroneskiej zachorowało 1,119 osób, zmarło 554; w Nikołajewsku gub. samarskiej zachorowało 78, zmarło 31; w powiecie syzrańskim zachorowało 58 osób, zmarło 25; w Carycynie zachorowało 17 osób, zmarło 6; w powiecie ananjewskim od czasu pojawienia się cholery zachorowało 484, zmarło 221, w Kazaniu zachorowało 21, zmarło 7; w powiecie kazańskim zachorowało 9, zmarło 2; w powiecie tetiuskim zachorowało 84, zmarło 39; w pow. czeboksarskim zachorowało 26, zmarło 9; w powiecie świaskim zachorowało 78, zmarło 16; w powiecie łaiszewskim zachorowało 72 zmarło 40, w powiecie czystopolskim zachorowało 325, zmarło 158; w Omsku zachorowało 28.

Komisya samarska zawiesiła sprzedaż napojów spirytusowych od godziny drugiej w przeddzień niedziel i świąt do godziny 2-ej dnia poświątecznego. Zarząd miejski zarządził polewanie ulic naftą w celu usunięcia kurzu. Rezultaty osiągnięto doskonałe.

Petersburg. — W ciągu doby w mieście zachorowało na cholerę 75 osób, zmarło — 19, wyzdrowiało — 35, pozostaje chorych—788.

Cetynia.—O g. 10-ej zrana przybyła do Antiwari włoska para królewska. Gości spotykał następca tronu ks. Danilo. O g. 1 popołudniu goście witani entuzyastycznie przez zgromadzone tłumy przybyli na samochodzie do Cetynii.

Po serdecznem przywitaniu się z księciem i jego małżonką włoska para królewska wstąpiła do pałacu, gdzie odbyło się śniadanie, na którem był obecny również car Ferdynand i królewicz Borys.

Cetynia.—W dzień car Ferdynand przyjmował przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

Cetynia.—Podczas obiadu wydanego na cześć włoskiej pary królewskiej książę Mikołaj, wznosząc toast w imieniu swojem i Czarnogórza dziękował królowi za przybycie. Książę zaznaczył, że radość, jaką odczuwa kraj cały z powodu przybycia króla, zwiększyła się jeszcze bardziej wskutek przybycia jego małżonki. Następnie książę wychylił kielich za zdrowie króla, królowej, całego domu królewskiego i za pomyślność Włoch.

Cetynia.—Odpowiadając na toast księcia król włoski Wiktor Emanuel w imieniu swoim i swej małżonki wypowiedział radość z powodu pobytu w Czarnogórze, oraz dziękował za zgotowane mu przyjęcie.

Cetynia.—Podczas wywiadu ze współpracownikiem Pet. Agencyi telegraficznej, Miuszkowicz oświadczył, że jeżeli książę zdecyduje się na zmianę gabinetu, to on, prawdopodobnie, nie zgodzi się na objęcie teki ministra prezydenta.

Największą przeszkodą do sformowania gabinetu jest brak odpowiednich ludzi. Miuszkiewicz sądzi, że byłoby najbardziej pożądanem, ażeby obecny gabinet wspólnie z skupczyną dokonał rewizyi konstytucyi. Wszelkie zaś zmiany w gabinecie należałoby odłożyć do zimy. W końcu Miuszkiewicz zaznaczył, że jest przedewszystkiem czarnogórcem, ale, jak każdy mieszkaniec Czarnogórza, posiada ducha rosyjskiego.

Wallis (stan Idaho). — Wskutek pożaru lasu spłonęło pół miasta. Pożar ogarnął przestrzeń 100 mil kwadratowych. W płomieniach zginęło 24 ludzi. Z Missao przybyło tysiące półnagich zbiegów. Zachodzi obawa co do losu 180 leśników. Jak dotąd nie otrzymano o nich żadnej wiadomości.

Konstantynopol.—Minister spraw wewnętrznych Talaat bej przybędzie do Salonik we czwartek.

Z kół będących w bliskich stosunkach z Portą donoszą, że od czasu powrotu Talaat-beja z Macedonii bułgarzy macedońscy przestali skarżyć się na okrucieństwa tureckie.

Konstantynopol—Austrya zgodziła się na stosowanie w Turcyi do jej poddanych nowego prawa o patentach oraz na podwyższenie opłat celnych o 4% Wzamian rząd austryacki spodziewa się otrzymać dla swoich poddanych pewne koncesye.

Teheran.—Pierwsze dwa rozboje dokonane bezkarnie na trakcie Enzeli-Teheran tak ośmieliły bandytów, do tego, że onegdajszej nocy o g. 8 wieczorem dopuścili się oni trzeciego rozboju w miejscowości położonej o 8 wiorst od Kazwinu. Zrabowano po raz wtóry pocztę perską.

Wypadki zasłabnięcia na cholerę w Enzeli wywołały popłoch wśród mieszkańców Teheranu.

Berlin.—Ostatecznie wyjaśniono, że zwyczajne dochody państwowe w roku 1909-ym powiększyły się o 72,500,000 marek; wydatki zmniejszyły się o 40 500,000 marek. Deficyt wynosi 126 milionów, a nie, jak to przewidywał preliminarz, 239 milionów marek.

Berlin.—Kinderlen-Wachter wydał śniadanie na cześć Milowanowicza.

Waszyngton.—Według informacyi ministerstwa spraw zagranicznych Estradas wódz powstańców w Nicaragua, pobił na głowę wojska rządowe.

Managua.—Estradas wydał odezwę, w której oznajmia, że władza przechodzi do rąk powstańców, biwakujących w odległości 12 wiorst od miasta. Tłumy wykrzykują na ulicach: „Śmierć yankesom". Estradas zajął Bleatfield.

Genewa.—Zmarł prezydent międzynarodowego komitetu „Czerwonego Krzyża" Gustaw Moinier w wieku lat 84.

Bruksela.—Nastąpiło otwarcie kongresu międzynarodowego, który zajmie się sprawami wychowania domowego.

Bukareszt.—Carowa bułgarska Eleonora wyjechała do Warny. Na dworzec odprowadził carowę król rumuński i królowa Elżbieta.

Konstantynopol.—Z Erzerumu donoszą, że we wsi Diksak zanotowano 4 wypadki zasłabnięcia na cholerę. W innej wsi zdarzył się również wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Paryż.—Przybyła tutaj hiszpańska para królewska.

Paryż.—Do agencyi Hawasa telegrafują z Aten: „We wszystkich okręgach wyborczych Attyki oraz w wielu miejscowościach innych prowincyi mają przewagę listy wyborcze związków ludowych nad listami uformowanemi przez zjednoczone stronnictwa Theotokisa i Rhallisa. Wenizelos obrany zostanie w Attyce znaczną większością głosów, również wybrani zostaną i inni kandydaci kreteńscy. Zdaniem prasy, wyniki wyborów będą takie, że zgromadzenie ludowe które ma się zająć rewizyą konstytucyi zostanie właściwie konstytuantą. Nie ulega też wątpliwości, że na ministra-prezydenta obrany będzie Dragamis, na ministra spraw zagranicznych Kallerius. Na Korfu będzie miała powodzenie lista Theotokisa.

Rzym.—W Apulii zanotowano 34 nowe wypadki zasłabnięcia na cholerę. Zmarło 15 osób.

Urmia.—Wobec grabieży w Adlie i oburzenia ludności z powodu postępowania członków endżumenu, którzy nadużyli zaufania ludu, ci ostatni zmuszeni są do złożenia mandatów. Gubernator nalega na naznaczenie nowych wyborów, względem których ludność zachowuje się biernie.

Wiedeń.—Obrany ponownie burmistrzem m. Lublany Hrybar nie został zatwierdzony przez cesarza na tym stanowisku.

Londyn.—Według raportów admiralicyi w czasie rozbicia się krążownika „Betford" zginęło 18 marynarzy.

Aneksya Korei.

Berlin. — „Deutsche Kabelgrammgesellschaft" telegrafuje z Tokio: „Korea została przekształcona kolonię korony japońskiej. Terauczy otrzymał nominacyę na generał-gubernatora nowej kolonii. Koreańskiemu domowi cesarskiemu będą oddawane te same honory, co japońskiemu domowi panującemu. Cesarz koreański w przyszłym roku zamieszka w Tokio. Cywilna lista cesarza pozostanie ta sama. Dostojnicy koreańscy wyniesieni zostali do godności parów japońskich. Obecne taryfy celne obowiązywać będą w Korei jeszcze przez pięć lat, poczem nastąpi reforma celna". Berlińska ambasada japońska nie otrzymała jeszcze żadnych wiadomości o aneksyi Korei.

Londyn.—Ambasada japońska nie otrzymała dotąd żadnych urzędowych wiadomości o aneksyi Korei.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 10-go sierpnia 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.55
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.20
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.47
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	$93\frac{7}{8}$
5% Pożyczka 1905 r.	$104\frac{1}{4}$
5% pożyczka 1908 r.	$104\frac{1}{2}$
4½ Pożyczka 1905 r.	100—$100\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1906 r.	$103\frac{7}{8}$
4½% pożyczka 1909 r.	$99\frac{3}{4}$
4% Listy zast. Szlach. Banku	90
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	$95\frac{1}{4}$
5% „ „ „ „	$99\frac{3}{4}$
4% Świadectwa Włościańskie	$90\frac{1}{2}$
4½% „ „	$89\frac{3}{4}$—$90\frac{1}{4}$
5% świadectwa włościan.	$99\frac{5}{8}$
5% pożyczka prem. 1864 r.	487
„ „ 1866 r.	$386\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	$336\frac{1}{2}$
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$85\frac{1}{2}$
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$91\frac{7}{8}$
5% „ Bakinsk.	$85\frac{5}{8}$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	$96\frac{1}{2}$
4½% „ „ „	89—90
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100
4½% „ „ „	$93\frac{1}{2}$—$94\frac{1}{2}$
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a.	101—102
5% „ „ „	$95\frac{1}{2}$—$96\frac{1}{2}$
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	$91\frac{1}{4}$—92
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	$91\frac{1}{2}$
4½ „ Donsk.	$90\frac{7}{8}$
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	$90\frac{1}{2}$—$92\frac{1}{4}$
4½ „ Moskiewsk.	$92\frac{1}{4}$
4½ „ Niz.-Samar.	$91\frac{3}{4}$
4½ „ Połtawsk.	$91\frac{1}{4}$—92
4½ „ Tulsk.	$91\frac{1}{2}$—$92\frac{1}{4}$
4½ „ Charkowsk.	$91\frac{3}{4}$
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$9.\frac{3}{4}$
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	530
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	81
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	470
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	180
„ Poł.-Wschod. kolei	$244\frac{1}{2}$
„ Azowsko-Dońsk.	574
„ Wołżsko-Kamsk. b.	955
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	410
Akcye Ros. Chińsk.	217
„ Ros. Handl. Przemysł.	260
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	524
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	$520\frac{1}{2}$
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	223
„ Kijowsk. pryw. banku handl	—
„ Besarabsko-Tauryck.	673—678
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	605—610
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	678—683
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	728—733
„ Moskiewsk. „	708—713
„ Niżegor.-Samar. „	710—715
„ Połtawsk. „	600—605
„ Petersb.-Tulsk. „	464—469
„ Charkowsk. „	474
„ Bakińsk. T-a Naftow.	295
„ Kaspijsk. T-wa	4250—4300
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	$137\frac{1}{4}$
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	1080—10900
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	125
„ Naft. T-wa Hartman	238
„ Kołomieńsk. Fabryki	229
„ Fabr. Malcewsk.	432
„ Petersbursk. Metallurg.	177
„ Nikopol-Mariupolsk	95
„ Putiłowsk.	$156\frac{3}{4}$
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	380
„ Ros. Fabr. lokomot. (Sue)	220
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	$153\frac{1}{2}$
Akcye Fabr. Wag. Fenix	265
„ T-a „Dwigatiel"	$88\frac{1}{2}$
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	140

Usposobienie z walorami państwowymi mocne, w zapotrzebowaniu renta i listy likwidacyjne; z papierami dywidendowymi słabiej; z premiówkami spokojnie.

Gerard d'Houville.

CZERWONY MOTYL.

—o—

Przekład z francuskiego przez M. S.

(Dokończenie).

Była to noc Bożego Narodzenia, piękna zimowa noc, pełna księżycowych blasków, gdy Fulgens zupełnie postradał zmysły. Wstał pośród nocy, straszny, porwany jakąś żądzą wściekłą niszczenia. Otworzył wszystkie meble, wszystkie szuflady i wydobył z ukrycia całą kolekcyę swych motyli. Ponieważ zaś posiadał ich ilość niezliczoną, skrzynki przepełnione nimi pokryły wszystkie meble, podłogę, sofy, dywany, jak małe dziwaczne grobowce. A pośród tego dziwnego nagromadzenia Fulgens miał pozór świętokradcy pogrzebowego, jakiegoś grabieżcy grobów. Rubiny, szafiry i szmaragdy ich wielkich skrzydeł; przyćmione złoto, topazy, aquamaryny, ametysty i turkusy; ich metaliczne atłasy, wspaniałe jedwabie z lazuru i szafiru, ich aksamity czarne i granatowe szarawych zmierzchów lub świtów: ich tiule, hafty, gazy przejrzyste, ich kaszemiry prążkowane lub upstrzone; ich barwy jaśniejące lub przyćmione; ich biel śnieżna lub perłowa, biel kwiatów i mgieł nieuchwytnych,—wszystko to połyskiwało, migotało lub błyszczało niepewnie w blaskach księżyca, odbijających się w kryształowych nakrywkach i mieniło się w nich tysiącem dyamentowych barw. A maleńkie królewskie mumie spały, nie wiedząc nic o świętokradztwie, podobne do tych potężnych Faraonów, do tych królowych i kurtyzan, które, umarłe, stroiły się do śmierci tak, jak za życia do miłości i sławy. A szklane ściany, ożywione barwami, które za niemi się kryły, przypominały szczątki olbrzymiego zwierciadła, odbijającego jakieś zaczarowane królestwo marzeń.

Fulgens patrzył błędnym wzrokiem na ten zbiór błyskotliwych szczątków. Wydało mu się, że rozerwał jaśniejącą tunikę jakiejś wróżki i utworzył z niej oddzielne kawałki i ozdoby. Przypominały mu się także pewne gry z lat dziecinnych, w które się bawił długiemi godzinami, i patrząc na błyszczące kwadraty, pokryte barwnemi plamami, na których znów były wypisane dziwaczne znaki i tajemnicze hieroglifwy, uderzył się w czoło. Jak mógł o tem nie pomyśleć? Trzeba było próbować odtworzyć z tych kwadratów jakieś słowo, jakiś obraz, kształt jakiś, nie wiedział dokładnie co takiego, lecz miało to być coś cudownego, coś, coby uspokoiło wszystkie jego udręczenia, powiedziało mu, gdzie szukać czerwonego motyla, coś, coby oznaczało: spokój, szczęśliwość, miłość, pewność...

Zaczął gorączkowo szukać w masie migotliwej i chłodnej; ułożył z małych ramek kilka rysunków, krzyże, czworoboki, w końcu jedną literę... pierwszą literę ukochanego imienia małej, niewdzięcznej swej ukochanej. Potem raptownie zaniechał swej pracy marnej i upuścił ramę, którą trzymał w ręku. Olbrzymi motyl spoczywał tam, jakby uśpiony na wieki, cały w blaskach lazuru, szmaragdu i szafiru. Fulgens rzucił go ze wstrętem na ziemię, szkło się rozbiło.

A Fulgens mówił, wykrzykiwał słowa bez związku i wyrywał swe białe włosy, łamał swe stare ręce i deptał po tych skarbach, które mu niegdyś były tak drogie. Zwracał się do tych motyli, które były całem jego życiem, mówił do nich, jak gdyby on sam je wszystkie prześladował, pojmał, przebił, pogrzebał w tem grobowem więzieniu, mówił im:

— Motyle! motyle! które zabiłem przez miłość dla niej, czyż nie jesteście radosnemi chwilami, pięknemi, jasnemi chwilami, którebym mógł przeżyć, gdybym nie kochał „jej"? Przez miłość dla niej, złożyłem was do grobu, was tem piękniejszych, im lotniejszem jest wasze istnienie. Uwięziłem waszą piękność, stworzoną, by latać, krążyć i unosić się w wolnej przestrzeni, jak żyjące światło, jak gwiazda przelotna. Życie, wolność, piękność, radość: oto co oddałem śmierci przez miłość dla niej. Czegożbym dla niej nie uczynił? Gdyby żądała, nietylkobym was zabił, lecz zamęczył, krajałbym wasze żywe skrzydełka, przebijał wasze aksamitne ciała.

O motyle! motyle! czegożbym dla niej nie uczynił, by zdobyć jej młodą i wdzięczną istotę? I gdzież ona teraz, gdzie? Czerwonym motylem, to była miłość jej, motylem niepochwytnym nigdy, tem, czego się wiecznie szuka, czego się nigdy nie osiąga, dla czego się popełnia wszystkie szaleństwa, dla czegoby się popełniło zbrodnie wszystkie. O motyle! pozostaje mi tylko umrzeć! Lecz przedtem chcę wam powrócić wolność waszą. Wstańcie ofiary moich marzeń. Mumie moich pragnień, wynijdźcie z grobów waszych. Sny uśpione, wylatujcie znowu w nieskończone przestrzenie; wiekuiste chimery, chwilowo uwięzione, bierzcie na nowo swój lot przerwany. Lećcie oszukiwać ione dusze, innym znów każcie naiwnie wierzyć w to, że kto was uwięzi, ten trzyma w swej drżącej dłoni cząsteczkę nieskończoności. Lećcie! lećcie! lećcie!"

I biorąc lekkie pudełka, rzucał je, rozbijał o meble i ściany, ciskał o podłogę i okna, tłukł o marmur kominka i krwawił sobie ręce ostrymi szczątkami.

Nagle zatrzymał się niemy, nieruchomy, zarazem przerażony, zaciekawiony i udręczony.

Przez okno szeroko otwarte srebrnodyamentowe blaski księżyca zalewały pokój świetlnemi strugami. W blaskach tych Fulgens ujrzał wyraźnie, jak z jednego z rozbitych pudełek wyszedł olbrzymi motyl, niby z powtórnej chryzalidy, i nietknięty, żywy, jasny leciał ku księżycowi, od którego jakby zapożyczył śnieżno-zielonawej barwy, a na końcach skrzydeł miał gwiazdziste plamy. Fulgens poznał Actias Selene, pomiędzy najpiękniejszymi jednego z najpiękniejszych.

I jak gdyby Actias dał hasło, powołujące uwięzionych jego braci do wolności, wpośród rozbitych szczątków pudełek powstał ruch, drżenie wzrastało i rozszerzało się; coraz to inne motyle wylatywały przez otwarte okno. Fulgens rozpoznawał je kolejno, gdy się unosiły w księżycowej jasności: dzienne i nocne, urodzone w krajach bardzo gorących i odległych, niepomne czasu ani zimna, odlatywały czarodziejsko zbudzone ze swego snu nieruchomego. Widział, jak ulatywał Urania Ripheus o połyskach tęczowych, który musnął mu twarz swem barwnem skrzydełkiem i zabłysło mu ciemnawe srebro metalicznego Dione Moneta i lekkie z sieci pajęczej utkane skrzydła Cyrestis Tyodamas, pochodzącego z Indyj; ujrzał w przelocie Megalura Coresia, o skrzydłach z ciemno-zielonego aksamitu w prążki ciemne i śnieżno białe i noszącego jego nazwisko Urania Fulgens. Rozróżnił nawet przelatującego jak zielonawo-czerwona iskra, miniaturowego Elymnias Mimalon i błękitnego Potamorpha Maulia i wielkoskrzydłego Antherea Helfri, podobnego do kawałka ciemnego nieba, nabijanego gwiazdami. I widział swe niezliczone Sfinksy i Heliconius'y z Ameryki Południowej, uchodzące za jadowite i wszystkie swe wielkie Morpho, migocące błękitem i nakoniec olbrzymiego, rzadkiego Papilio Homerus.

Lecz nagle zbudził się w nim dawny instynkt kolekcyonera i zobaczywszy swego pięknego Homerus'a, z którego był tak dumnym, ulatującego także, Fulgens zamknął spiesznie okno i rzucił się na swą sofę cisnąc rękami czoło, nie wiedząc czy śni i bojąc się spojrzeć w koło siebie.

Z opustoszałych grobowców motyle wciąż powstawały, z niepochwytnym szmerem, dalekim i cichym, który coraz się wzmacniał i przeszedł w końcu w wyraźny szum skrzydeł. Fulgens widział, jak krążył w pokoju olbrzymi ciemny Attacus Atlas i Actias Ninggoana, chińczyk o rozszerzonych długich końcach i niesłychanej wielkości Thysania Agryppina, koloru cienia, o dwudziestu pięciu centymetrach w obwodzie. I Ornith ptera Cassandra, którego miał za najpiękniejszego w swym zbiorze, czarno-zielony jak lasy Sumatry, w których się urodził i Brahmaea conchifera koloru miedzi i pokrytego dziwacznymi znakami, tajemniczemi nieznanemi zgłoskami, których nikt nigdy nie odczytał. I tyle ich w końcu krążyło, latało, błądziło, że Fulgens już nie mógł ich ani rozróżnić ani poznać. Tworzyły jakby chmurę, coraz wzrastającą, której Fulgens nakoniec się przestraszył. Chciał powstać i otworzyć znów okno, aby te niezliczone stworzenia wyleciały i by módz nakoniec odetchnąć. Z wielkim trudem dostał się do okna, żywa chmura zgęszczała się wokoło niego, ciemna, burzliwa, nieprzebyta. Fulgens nie mógł już dostać się do sofy i padł na podłogę. Przed otwartem oknem szerokie skrzydła łączyły się, rozwarte, zawieszone w powietrzu, tłumiąc promienie księżyca i tworząc na szybach odbicie podobne do gęstwiny liści kołysanych wichrem. I nagle ruchoma ta chmura spoczęła na ciele Fulgens'a i miękkim całunem okryła go całego. Uczuł na swej twarzy jakąś lekką i aksamitną maskę, której niepodobna mu było zerwać. Zrozumiał, że to przyszła śmierć upragniona. I zasnął cicho pod zabójczemi skrzydłami, tak przezeń kochanemi, szepcąc słodkie imię swej ukochanej i wyraz „motyl".

Rankiem, w zburzonym pokoju, pomiędzy mnóstwem pudełek otwartych i pobitych, wierny sługa znalazł swego starego pana umarłego. Najmniejszego śladu nie pozostało z motyli w małych białych grobowcach. Szczątki szkła tylko błyszczały jak szron w wielkim chłodnym pokoju, w którym Fulgens zdawał się spać cicho.

Ponieważ śmierć jego wydała się wszystkim dziwną, postanowiono otworzyć ciało Fulgens'a i zbadać przyczynę jego zgonu. Lecz dwaj uczeni anatomowie, którzy dokonali autopsyi, nie przyznali się nigdy, że widzieli — drgającego, zapewne w takt ostatnich jego uderzeń — wielkiego purpurowego motyla spoczywającego na tem biednem sercu.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.